



NR 4(76)

ROK 2023

NR ISSN 2083 - 0017



BIBLIOTEKA
JACIELLOŃSKA





**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okladka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Najważniejsze polskie biblioteki publiczne w dziejach <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	5
„Bibliotheca patria” Tytusa Działyńskiego <i>Jolanta Skwarczewska</i>	8
Kultura w Bibliotece – biblioteka w kulturze. Rzecz o Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie <i>Mariusz Olejarczyk</i>	13
Regionalia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej <i>Beata Zacharuk</i>	16
Kim był Benedykt XVI? <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	18
Fiat i Wymarsz – koniec przygody z harcerstwem? <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	20
Wsuwam cichutko swoją rękę <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	22
Kwiaty polskie <i>S. Magdalena Barbara Ponichter CSFN</i>	23
Duszpasterstwo Środowisk Twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej <i>Ks. Grzegorz Bartko</i>	23
Karmelitańscy męczennicy Wiśniowieccy <i>O. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD...</i>	26
Drobnoustroje w walce z nowotworami (cz. II). Bakterie w terapii nowotworowej <i>Jan Fiedurek</i>	26
Siła ekspresji w nowej powieści Stanisława Srokowskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	29
Posłowie <i>Władysława Bryła</i>	32
Erupcja zdrady <i>Jan Fiedurek</i>	34
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	34
W trosce o odpowiedzialność za słowo <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	35

Od redakcji

Za osnowę niniejszego numeru pisma przyjmujemy miejsce bibliotek w zachowaniu naszego dziedzictwa kulturowego. Stając na gruncie nauk o bezpieczeństwie, wskazać należy na znaczenie bibliotek w utrzymaniu bezpieczeństwa kulturowego, pozostającego jednym z najważniejszych filarów bezpieczeństwa narodowego. Skupiamy się zatem na niezwykle istotnym segmencie życia publicznego wpływającym na zakres utrzymania tożsamości kulturowej. Obserwując dzisiejszą sytuację wytworzoną wokół bibliotek, coraz częściej odnosimy wrażenie, że w kraju brakuje pełnego zrozumienia dla tych instytucji kultury. Uwagę tę odnosimy do polityki kulturalnej państwa, a zwłaszcza samorządów wszystkich szczebli. Obiektywnie należy przyznać, że w ostatnich dziesięcioleciach wiele zrobiono na rzecz unowocześnienia bibliotek. Do użytku oddanych zostało wiele ważnych obiektów z przeznaczeniem na potrzeby tych instytucji. Powstały nowoczesne budowle, np. na potrzeby Biblioteki Śląskiej, inne zostały rozbudowane. W wielu przeprowadzono niezbędne remonty, adaptowano zabytkowe budynki na potrzeby księżnic. Ten zakres inwestycji był niezwykle potrzebny, ale i zapóźnienia w tej sferze głęboko niepokoiły. Pomimo tego wysiłku inwestycyjnego wielu bibliotekom nadal brakuje miejsc magazynowych na książki. Dochodzi do paradoksalnych sytuacji, że biblioteki odmawiają przyjmowania cennych darowizn, bo nie dysponują miejscem na ich przechowywanie. Mimo niskich płac w bibliotekach, niejednokrotnie i pracy w trudnych warunkach lokalowych należy dostrzec i docenić pracę bibliotekarzy. Otrzymali dobre przygotowanie do zawodu i odpowiedzialnie go wykonują. Nie znaczy to, że w polityce kadrowej samorządów prymatem stały się predyspozycje i wiedza kandydatów na te miejsca pracy. Ciągłe przesądającym czynnikiem pozostają preferencje natury partyjnej czy będące wyrazem miejscowych układów, grup wpływu. Wówczas stajemy się świadkami niekompetencji i niemocy tych osób. Samorzady coraz mniej środków przeznaczają na zakup książek bądź w ogóle rezygnują z ich zakupu. Z myślą o oszczędnościach finansowych biblioteki łączone są z domami kultury. Wówczas bibliotekarze zajmują się innego rodzaju pracą, w tym przygotowywaniem „impresz” o wątpliwych treściach kulturowych na potrzeby miejscowej władzy. Biblioteki powinny gromadzić wszelkie druki, rękopisy,

ikonografię danej społeczności lokalnej, skatalogować i przechowywać. Z całą odpowiedzialnością podnosimy, że nie jest to regułą. Zaniedbania w tym zakresie są porażające. Praca wielu bibliotek sprowadzana jest jedynie do przechowywania, udostępniania swoich zbiorów i niewielkich zadań o charakterze kulturalnym i edukacyjnym. Jedynie większe biblioteki prowadzą działalność o charakterze badawczym i wydawniczym.

Wielokrotnie podnosiliśmy, że opowiadamy się za upodmiotowieniem społeczności lokalnych, oczywiście z pełnym respektowaniem unitarnego charakteru państwa. Obca jest nam polityka kulturalna kraju, która preferuje znaczenie dużych ośrodków, metropolii, i im wyznacza kreowanie trendów w zakresie kultury. Każdy region, nawet niewielka społeczność lokalna, posiada swoją niepowtarzalną specyfikę i można ją najlepiej dostrzec, odczytać, zapisać, „udokumentować” z ich pozycji, niejako „od środka”. Wielka rola w tym procesie przypada właśnie bibliotekom. To one powinny skupiać wokół siebie miejscowe elity, twórców, mecenasów kultury, a także stawać się centrami wiedzy o danym regionie, gromadzącymi dosłownie wszystko, co się pojawia w tych środowiskach. Potrzeba ta często pozostaje w wymiarze czysto postulatywnym.

Jeżeli skupiamy się na pracy bibliotek, to musimy mieć świadomość, że zakres realizacji zadań bibliotecznych zależy od wyznaczonego im miejsca w strukturze społecznej. Inny przypisany jest bibliotekom publicznym, a inny naukowym, uniwersyteckim, specjalistycznym, regionalnym, narodowym (BN, UJ – głównie w zakresie piśmiennictwa do 1801 r.). Pamiętajmy o instytucji egzemplarza obowiązkowego; w Polsce przysługuje on Bibliotece Narodowej, Jagiellońskiej, kilku uniwersyteckim, Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, Publicznej m. st. Warszawy, Sejmowej (dzienniki urzędowe organów administracji rządowej), Filmotece Narodowej (w zakresie filmu kinowego i telewizyjnego) i ośmiu wojewódzkim (regionalnym). W Lublinie z egz. obowiązkowego korzystają trzy biblioteki (KUL, UMCS, Wojewódzka im. Łopacińskiego). Uprzywilejowaną pozycję posiada Warszawa, Lublin plasuje się zaraz po stolicy. Każdy wydawca zobowiązany jest nieodpłatnie przekazać wymienionym bibliotekom wydawany dokument (druk, nagranie itd.). Praktyka ta na ziemiach polskich jest znana od 1780 r. (od Biblioteki Załuskich). Służy

ona do archiwizacji krajowej produkcji wydawniczej, rejestracji w bieżącej bibliografii narodowej („Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografia Zawartości Czasopism”, „Bibliografia Wydawnictw Ciągłych”).

W Polsce, przyjmując kryterium historyczne, najstarszymi bibliotekami są kościelne. Organizowano je od czasu przyjęcia chrześcijaństwa. Najpierw gromadzono w nich księgi liturgiczne, biblie, homiliarze, zbiory kazań, hagiograficzne, podręczniki duszpasterskie. Pierwsze książki pochodziły z zagranicy. W fundowanych klasztorach powstawały skrytoria. Na rozwój bibliotek zakonnych możemy wskazywać od XI w., nieco później zakładano katedralne, kolegiackie, a nawet pierwsze dekanalne i parafialne. Niezbędne były przy seminariach duchownych. Wynalezienie druku w XV wieku wyraźnie wpłynęło na rozwój bibliotek w XVI stuleciu. Sobór trydencki nakazał prowadzenie seminariów duchownych w każdej diecezji, co było zauważalnym impulsem do rozwoju kościelnych księgozbiorów. O rozwój bibliotek troszczyli się oo. jezuici, w tym przy zakładanych kolegiach, oo. pijarzy i inne zakony. Bogate zbiory posiadało wielu biskupów. Przy Akademii Krakowskiej (1364) założona została pierwsza biblioteka uniwersytecka. Tworzono biblioteki dworskie, rodzinne, mieszczańskie.

W 1747 r. w Warszawie otwarto Bibliotekę Załuskich, pierwszą bibliotekę narodową (od 1780 r.). W okresie zaborów pracy naukowej i oświatowej służyły biblioteki fundacyjne i rodzinne. Wskażmy na wybrane: Biblioteka Baworowskich (1857 - Lwów), Czartoryskich (Puławy, w 1794 r. w znacznej części skonfiskowana, zbiory wywieziono do Petersburga, pozostałe zostały rozproszone po 1831 r.), Dzieduszyckich (1815, Poturzyca, od 1857 we Lwowie), Kórnicka (1826, Działyńskich), Ordynacji Krasieńskich (1844, Warszawa), Raczyńskich (1829, Poznań), Wróblewskich (1912, Wilno). W 1817 r. Maksymilian Ossoliński założył bibliotekę we Lwowie, przekształconą w Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wraz z Biblioteką Jagiellońską pełnił rolę biblioteki narodowej. Rozwijały się biblioteki publiczne, w tym zakładane przez organizacje społeczno-oświatowe. Pamiętajmy o bibliotece Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie (założonym w 1579 r.), w l. 1803-1832 funkcjonującym jako Cesarski Uniwersytet Wileński, o bibliotece Liceum Krzemienieckiego, założonej w 1805 r. przez Tadeusza Czackiego (zlikwidowana w 1834 r., zbiory wywieziono do Kijowa). W zachowaniu dziedzictwa ważną rolę odegrały polskie biblioteki za granicą. Spośród

nich wskażmy – przyjmując porządek chronologiczny - na najważniejsze: Biblioteka Polska w Paryżu (założona w 1838 r.), biblioteka batińskiowska (również założona w Paryżu, funkcjonowała w l. 1842-1874, zasoby jej zostały przekazane do biblioteki kórnickiej), biblioteka Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (1870), Biblioteka Polska w Rzymie (1927), Biblioteka Polska w Londynie (1942), Biblioteka Polska Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie (1943), biblioteka Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała W. Sikorskiego w Londynie (1943), Biblioteka Polska im. I. Domeyki w Buenos Aires (1960). W odrodzonej II Rzeczypospolitej odpowiedzialność za biblioteki przejęły państwo i samorządy. W 1928 r. powołana została Biblioteka Narodowa. Bilans II wojny światowej jest tragiczny; część bibliotek pozostała na Kresach, straty ogółem sięgają dwóch trzecich istniejących zbiorów. Szczególnie trudno jest pogodzić się z utratą zbiorów Ossolineum. Po 1945 r. zostało przeniesione do Wrocławia, po dzień dzisiejszy pozostając symbolem walki o zachowanie polskiej tożsamości kulturowej.

Z intencją przypomnienia najważniejszych polskich bibliotek publicznych zamieszczamy tekst *Najważniejsze polskie biblioteki publiczne w dziejach*. Jedną z nich jest Biblioteka Kórnicka. Poświęcamy jej odrębny szkic Jolanty Skwarczewskiej, absolwentki bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, pt. „*Bibliotheca patria*” Tytusa Działyńskiego. W okresie studiów, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, miała praktykę studencką w Kórniku. Stąd Jej narracja zawiera także ładunek osobistych doświadczeń, interesująco połączony z refleksją historyczną. Aktualnie Pani Jola pracuje w Dziale Zbiorów Regionalnych i Czytelni Chełmskiej Biblioteki Publicznej. Jest autorką kalendarium wydarzeń w Chełmie za lata 2013-2021, zamieszczonych w „Roczniku Chełmskim”, artykułów, haseł do *Encyklopedii Chełma*, opracowań bibliograficznych. Jedną z najważniejszych spośród bibliotek regionalnych w kraju jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. O jej miejscu w dziejach i w dobie dzisiejszej pisze Mariusz Olejarczyk, pracownik Działu Naukowo-Wydawniczego tejże biblioteki, w opracowaniu: *Kultura w Bibliotece – biblioteka w kulturze. Rzecz o Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie*. Szkic *Regionalia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej*, ukazujący zbiory biblioteczne południowego Podlasia, napisała Beata Zacharuk. W charakterze kustosa pracuje w Dziale Wiedzy o Regionie. Zajmuje się m.in. digitalizacją zbiorów

rów. Przed dziesięcioma laty założyła Klub Genealogiczny „W poszukiwaniu korzeni”. Prowadzi go po dzień dzisiejszy. Zapewnia, że przybliży jego pracę. Jest autorką artykułów i publikacji o tematyce regionalnej. Do roli bibliotek w zachowaniu dziedzictwa kulturowego powrócimy w następnym numerze.

Papież Benedykt XVI powiedział o sobie, że jest skromnym pracownikiem winnicy Pana. Rzeczywiście był człowiekiem niezwykle pokory. Na ten rys jego osobowości będą zwracali uwagę piszący o nim. W ludzkiej pamięci pozostanie jako otwarty na każdego człowieka, przy zdecydowanej obronie czystości depozytu wiary. Był wybitnym teologiem, humanistą, intelektualistą, jednym z najtęższych umysłów swojej epoki. Dobrze się stało, że Ks. Piotr Stasieczek, współredagujący nasze pismo, zechciał przygotować tekst *Kim był Benedykt XVI?*, z zaproszeniem do studiowania jego spuścizny piśmienniczej. Pozostawmy realistami, jest to zaproszenie skierowane do osób poszukujących i samodzielnych w myśleniu. Tacy są wokół nas; dziękujemy zatem Ks. Piotrowi za ten charakter postawionego wyzwania. Ks. Piotr kontynuuje cykl o Skautach Europy. Tym razem wprowadza nas w tajemnice symboliki obrzędów Fiat i Wymarszu, będących ukoronowaniem drogi harcerskiej sprowadzającej się do służby innym, Kościołowi, Ojczyźnie.

O. Prof. dr hab. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, przypomina o tragicznych wydarzeniach z 1675 r. w Wiśniowcu (Ziemia Krzemieniecka). Był on siedzibą rodu Wiśniowieckich; w 1645 r. z fundacji Jeremiego Korybuta Wiśniowieckiego rozpoczęto tam budowę klasztoru karmelitów bosych. W 1655 r., podczas rzezi kozackich, zginęła ludność cywilna miasteczka i zakonnicy. Kolejna tragedia wspólnotę zakonną dotknęła w 1675 r. podczas walk Rzeczypospolitej z Turkami. Wymordowali oni mieszkańców Wiśniowca. Męczeńską śmiercią zginęli karmelici. Ostatni akt ludobójstwa karmelitów bosych w tym ośrodku, wraz z szukającą schronienia u zakonników ludnością polską, został dokonany przez Ukraińców w lutym 1944 r., klasztor spalono.

Rozpoczynamy cykl szkiców ks. Grzegorza Bartki, kapelana środowisk twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej, o środowisku twórców skupionych wokół prowadzonego przez

Niego duszpasterstwa i podejmowanych formach aktywności. Ks. Kapelan, na co dzień pracujący w parafii pw. Zwiastowania NMP w Tomaszowie Lubelskim, w przysłanym tekście *Duszpasterstwo Środowisk Twórczych w diecezji zamojsko-lubaczowskiej* odwołuje się do doświadczeń swoich poprzedników w tej niełatwej posłudze, uwzględniając przy tym zamojskie uwarunkowania. Na powierzoną misję patrzy z autentycznym optymizmem. W tej postawie wspieramy Ks. Kapelana, zapraszając do stałego dzielenia się owocami swojej pracy, a przez to i dokumentowania jej.

Prof. dr hab. Jan Fiedurek wydał dwunasty tom swoich fraszek pt. *U źródeł nadziei*. Jest to imponujący dorobek (obok naukowego). Z radykalizmem myśli Autora można się nie zgadzać, ale nie można nie zauważać Jego ostrości postrzegania rzeczywistości i skuteczności w jej diagnozowaniu. W demaskowaniu dwulicowych postaw, przyzwolenia na zło, relatywizowania wartości, zaniku u rodaków poczucia racji stanu państwa jest bezkompromisowy. Postawa ta nieuchronnie u jednych wyzwala entuzjazm, u innych wywołuje irytację. Autor pozostaje wierny wybranej drodze i jednoznacznie potępia nikczemność niszczenia struktur życia publicznego. *Postowie* do tego tomu przygotowała Prof. dr hab. Władysława Bryła (UMCS). Na fraszki refleksyjne Pana Profesora patrzy zarówno przez pryzmat przekazywanych treści, jak i warsztatu Piszącego. Nad tym tekstem, znacznym intelektualizmem, trzeba się po prostu pochylić. Zapraszamy także do: wiersza *Europa zdrady* i opracowania Pana Profesora o prowadzonych badaniach nad taką modyfikacją drobnoustrojów, by je wykorzystać do zwalczania nowotworów pt. *Drobnoustroje w walce z nowotworami (cz. II). Bakterie w terapii nowotworowej*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Najważniejsze polskie biblioteki publiczne w dziejach

Eugeniusz Wilkowski

Jedną z najstarszych bibliotek w Polsce jest Biblioteka Jagiellońska. Jej początki związane są z historią Uniwersytetu Jagiellońskiego, stąd za datę utworzenia przyjmuje się rok 1364 (Akademia Krakowska). Kodeksy używane w XIV wieku zachowały się do dnia dzisiejszego. Przez długi okres zbiory biblioteczne uniwersytetu gromadzone były przy wydziałach, kolegiach, bursach studenckich. Największy zbiór znajdował się przy Collegium Maius, najstarszym budynku odnowionej Akademii Krakowskiej (należący do niej od 1400 r.). Po rozbudowie i odbudowie na przełomie XIV i XV wieku Collegium stało się siedzibą biblioteki. W XVI stuleciu zbiory jej szybko się powiększały. W dobie prac Komisji Edukacji Narodowej ks. Hugo Kołłątaj polecił połączyć rozproszone księgozbiory i utworzyć jedną bibliotekę ogólnouniwersytecką



Gmach Biblioteki Jagiellońskiej, źródło: Wikipedia

o charakterze publicznym. Collegium Maius główną siedzibę Biblioteki Jagiellońskiej pełniło do 1940 r. W okresie zaborów rozwój księżnicy był utrudniony. Pomimo to uporządkowane zostały zbiory, rozbudowane pomieszczenia. W l. 1868-1905 dyrektorem biblioteki był Karol Estreicher, twórca *Bibliografii Polskiej*. Okres ten przyjmuje się za korzystny dla rozwoju biblioteki. Zbiory jej zostały wzbogacone, zwłaszcza o druki w języku polskim. W l. 1931-1939 postawiony został nowy gmach przy ul. Mickiewicza. Biblioteka nawiązała współpracę z księżnicami zagranicznymi. Od 1969 r. prowadzona jest archiwizacja druków polskich, a od lat 90. obo-

wiązkiem tym objęte zostały dokumenty audiowizualne i elektroniczne. Z uwagi na fakt, że organicznie związana jest z rozwojem Uniwersytetu Jagiellońskiego, posiada księgozbiór związany z powstaniem i rozwojem tej uczelni. Był on pomnażany przez liczne darowizny, fundacje, kolekcje. Obok Biblioteki Narodowej ma przywilej otrzymywania dwóch egzemplarzy obowiązkowych.

Pierwszą polską biblioteką narodową była Biblioteka Załuskich (od 1780), określana także Biblioteką Publiczną Rzeczypospolitej bądź Biblioteką Publiczną Załuskich. W drugiej połowie XVIII stulecia należała do jednej z największych na świecie, a w Europie była jedną z pierwszych podejmujących zadania biblioteki narodowej, udostępniając posiadany zasób narodowego piśmiennictwa. Jej fundatorami byli bracia: ks. bp Józef Andrzej i ks. bp Andrzej Stanisław Załuscy. Została otwarta w 1747 r. w pałacu Daniłowiczowskim, poddanym gruntownej rozbudowie (od 1732 r. księgozbiór jej był gromadzony w klasztorze oo. karmelitów). Związkiem zbiorów stały się prywatne biblioteki: Andrzeja Olszowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, ks. J. A. Załuskiego, pomnożone przez Marcina Załuskiego i ks. A. S. Załuskiego. W ostatniej z tych kolekcji były zbiory rodzinne i biblioteka Sobieskich (zbiory Żółkiewskich, spuścizny po Zygmuncie Auguście i Stefanie Batorym). Przed 1794 r. Biblioteka Załuskich liczyła 400 tys. tomów, 20 tys. rękopisów, 40 tys. rycin, ponadto zbiory numizmatyczne, kartograficzne, matematyczne, obserwatorium astronomiczne. Stała się ośrodkiem życia intelektualnego, miejscem prowadzenia prac naukowych i literackich, a także działalności wydawniczej (opublikowano ponad 130 książek). W l. 1747-1767 (do czasu wywiezienia ks. J. A. Załuskiego do Kaługi) skupiała życie umysłowe Rzeczypospolitej. Zbiory Biblioteki Załuskich, na rozkaz Katarzyny II, od grudnia 1794 r. do stycznia 1795 r. wywieziono do Petersburga. Tam stały się zrębem Cesarskiej Biblioteki Publicznej (obecnie Rosyjska Biblioteka Narodowa). Podczas transportu znaczna część zbiorów została rozgrabiona. Mocą zapisów traktatu w Rydze (1921) część zbiorów powróciła do Polski (w l. 1921-1934). Zostały one włączone do Biblioteki Narodowej i umieszczone w Bibliotece Ordynacji Krasińskich. W

1944 r. Niemcy podpalili ten gmach, pożar strawił znaczną ich część. Tradycję Biblioteki Załuskich przejęła Biblioteka Ossolińskich we Lwowie.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich został ufundowany w 1817 r. przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego we Lwowie. Mieścił się w dawnym klasztorze ss. karmelitanek trzewickowych, odrestaurowanym na potrzeby utworzonej placówki. W 1823 r. do Ossolineum przyłączono Muzeum ks. Lubomirskich założone przez księcia Henryka Lubomirskiego. Zakład od początku stał się jednym z najważniejszych ośrodków badawczych kultury polskiej, będąc jednocześnie jedną z największych bibliotek polskich, gromadzącą polonika ze wszystkich ziem polskich. Dysponował olbrzymim zbiorem rękopisów i autografów, w tym druków i rękopisów średniowiecznych. Posiadał odrębne wydawnictwo. Z Ossolineum związane zostały zbiory Jabłonowskich, Ponińskich, Skarbków, Pawlikowskich, Sapiehów, Lubomirskich, Mniszków. Pełnił rolę biblioteki narodowej. Z tą instytucją związało się wielu wybitnych twórców polskiej nauki. Rolę tę pełniło do 1939 r., czyli do okupacji sowieckiej (podobną rolę pełnił Uniwersytet im. Jana Kazimierza). Wówczas zostało zlikwidowane, a jego zbiory włączono do Akademii nauk ZSRS. Zrabowano eksponaty ze złota i srebra zdeponowane przez polską arystokrację i ziemiaństwo. Podczas okupacji niemieckiej, w 1944 r., pod kierunkiem prof. Mieczysława Gębarowicza na polecenie Niemców wywieziono z Ossolineum dwa transporty lwowskich zbiorów. M. Gębarowicz włączył w nie najcenniejsze i starannie wyselekcjonowane zbiory specjalne i cymelia (ok. 2300 rękopisów, ok. 2200 dyplomów, ok. 1700 starych druków, ok. 2400 rycin i rysunków, kilkaset numizmatów). Zostały przewiezione do Krakowa. Zdeponowano je w Bibliotece Jagiellońskiej, a następnie na Dolnym Śląsku w okolicach Złotoryi. Tam przetrwały wojnę i zostały przekazane przeniesionemu do Wrocławia Ossolineum. Po ponownym zajęciu Lwowa przez Sowieców Ossolineum znów stało się częścią Biblioteki Nauk ZSRS. Już w 1944 r. rozpoczęto akcję - kierowaną przez Ukraińców - „oczyszczania zbiorów muzealnych i bibliotecznych z dzieł szkodliwych”. Akcja ta miała na celu zatarcie obecności 600-letniej obecności kultury polskiej na tych ziemiach. W 1946 r. udało się „wytargować” zwrot ok. 15-18% całości zbiorów, ale bez uwzględnienia zasobów kartograficznych i czasopism polskich z XIX wieku. W l. 1949-1952 we Lwowie „niewygodne eksponaty polskie” zostały zniszczone przez Ukraińców.

Fundacja Zakładu w Polsce została restytuowana w 1995 r., a w 1997 ponownie utworzono Muzeum Książąt Lubomirskich. Patronat nad Ossolineum sprawuje prezydent RP. Niestety, Bibliotece tej nie przysługuje egzemplarz obowiązkowy, co wyraźnie pomniejsza jej status. Nie przywrócono jej również statusu biblioteki narodowej. I to są już znaki czasu dokonywane przez władze państwowe III RP.



Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, źródło: Wikipedia

W Wielkopolsce, obok Biblioteki Kórnickiej (1826, poświęcamy jej odrębny tekst), do najstarszych i najważniejszych należy Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, założona w 1829 r. W 1821 r. hrabia Edward Raczyński nabył działkę od władz pruskich i na niej w l. 1822-1828 wybudował gmach biblioteki. Pierwotny księgozbiór fundatora powstał ze skupowanych książek kasowanych klasztorów. Z czasem zasób był powiększany przez darowizny od różnych osób. Biblioteka otrzymała prawo korzystania z egzemplarza obowiązkowego druków wydawanych w Wielkim Księstwie Poznańskim. W l. 1829-1830 do budynku biblioteki dobudowano skrzydło, pierwotnie na potrzeby galerii obrazów malarstwa europejskiego z kolekcji Anasztazego Raczyńskiego. Projekt ten nie został zrealizowany. W 1912 r. w bibliotece uruchomiono drugą czytelną. Wraz z wybuchem II wojny światowej zbiory nie były udostępniane Polakom. Dyrektor biblioteki Józef Raczyński część zbiorów wywiózł do Obrzycka (ok. 17 tys. woluminów). W styczniu 1945 r. Niemcy wysadzili gmach biblioteki. Spłonęło wówczas ok. 180 tys. książek (90% zbiorów). Biblioteka wznowiła działalność w 1951 r. w nowym miejscu. W 1953 r. rozpoczęto odbudowywanie zniszczonego obiektu przez Niemców. W aktualnym kształcie został oddany do użytku dopiero w 2022 r. Zostały w nim umieszczone: księgozbiór zbiorów specjalnych i miejsca wystawiennicze. Biblioteka

sprawuje pieczę nad muzeami pisarzy: J. I. Kraszewskiego, K. Iłakowiczówny, H. Sienkiewicza, J. Pertka. Jest instytucja miejską.



Budynek dawnej Biblioteki Ordynacji Krasieńskich,
źródło: Wikipedia

W l. 1844-1944 funkcjonowała w Warszawie Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Jej założycielem był hrabia Wincenty Krasieński, kolekcjoner zbiorów artystycznych, muzealnych i bibliotecznych. W 1844 r. powołał fundację, która miała prowadzić biblioteki rodu. Biblioteka Ordynacji charakter publiczny zyskała w 1860 r., gdy do zbiorów włączona została kolekcja Konstantego Świdzińskiego. Zasoby Biblioteki były pomnażane poprzez zakupy, zapisy, darowizny i depozyty. Do jej rozwoju w znacznym zakresie przyczynił się, w pierwszej dekadzie XX stulecia, Adam Krasieński. Uporządkował sprawy finansowe i merytoryczne, w tym poprzez zatrudnianie dobrze przygotowanych bibliotekarzy. Okres rozwoju Bibliotece zapewnił także Edward Krasieński, ostatni ordynat opiniogórski, opiekując się zbiorami w okresie I wojny światowej i w latach II Rzeczypospolitej Polskiej. W kwietniu 1940 r. został aresztowany przez Niemców, zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. Do 1913 r. Biblioteka mieściła się w pałacu Krasieńskich/Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu. Nowy gmach ufundował E. Krasieński przy ul. Okólnik 9., którego budowę zakończono w 1930 r. Do zbiorów Krasieńskich włączono m.in. zasoby Biblioteki Horynieckiej Ponińskich, przekazane na rzecz Biblioteki Narodowej. W czasie II wojny światowej część zbiorów Biblioteki Ordynackiej przeniesiono do gmachów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Handlowej i do Muzeum Narodowego. Gmach Biblioteki (przy ul. Okólnik) został spalony 25 października 1944 r. przez Niemców wbrew ustaleniom układu kapitulacyjnego kończącego Powstanie Warszawskie, w części odnoszącej się do ochrony sub-

stancji kulturowej stolicy. W Bibliotece Ordynackiej była wówczas część zbiorów Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej. W czasie wojny Biblioteka Krasieńskich straciła ponad 60% swoich zbiorów (155 tys. z 250 tys. jednostek). Po wojnie ocalałe zbiory zostały przeniesione do Biblioteki Narodowej. Odbudowany gmach biblioteki w 1948 r. również został przekazany Bibliotece Narodowej. Od lat 80. XX w. budynek ten nie jest użytkowany.

W 1870 r. hrabia Władysław Plater, z inicjatywy Agatona Gillera, założył Muzeum Polskie w Rapperswilu (Szwajcaria). Zasadnicza idea powołania tej placówki sprowadzała się do gromadzenia polskich zabytków historycznych, w tym piśmienniczych, i propagowania spraw polskich. W. Plater wyremontował wydzierżawiony na 99 lat XIII-wieczny, będący wówczas w ruinie, zamek nad Jeziorem Zuryskim, i utworzył Muzeum Polskie. Na przełomie XIX i XX wieku mieściła się w nim największa polska biblioteka na obczyźnie (liczyła ok. 100 tys. druków, z bogatym zbiorem rękopisów, z archiwum Wielkiej Emigracji). W 1921 r. dzierżawę Muzeum przejęło państwo polskie. W 1927 roku zbiory rapperswilskie przewieziono do Muzeum Narodowego i do Biblioteki Narodowej w Warszawie (ok. 3 tys. dzieł sztuki, 2 tys. pamiątek historycznych, 20 tys. sztychów, 9 tys. medali i monet, 92 tys. książek i 27 tys. manuskryptów). Druki i rękopisy zostały umieszczone w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Większość tych zbiorów została zniszczona podczas wojny, w 1939 r. ta część, która znajdowała się w Centralnej Bibliotece Wojskowej, a w 1944 r. w Bibliotece Krasieńskich (obiekt spalony przez Niemców). W 1936 r. w Rapperswilu zostało utworzone Muzeum Polski Współczesnej. W 1945 r. zostało przejęte przez władze komunistyczne w Warszawie. Istniało do 1951 r. Ponownie zostało odtworzone w 1975 r. przez polsko-szwajcarskie „Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu”. Dla Polaków na obczyźnie i w kraju pozostało symbolem Polski niepodległej. Systematycznie organizowane były tam spotkania, wystawy. Swoje zbiory stale pomnażało, głównie dzięki darczyńcom. W 2020 r. zamek został przejęty przez gminę Rapperswil, a muzeum zostało zamknięte. Podjęto starania, aby przenieść je do zabytkowego Hotelu Schwanen w tym samym mieście. W 1987 r., w kamienicy obok zamku, otwarte zostały biblioteka i archiwum Muzeum Polskiego. Nie zatrudnia pracowników etatowych.

Początków polskiej biblioteki narodowej należy szukać w Bibliotece Załuskich, która przestała istnieć wraz z upadkiem Rzeczypospolitej

Obojga Narodów. W okresie zaborów rolę tę pełniły Biblioteka Jagiellońska i Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie.



Biblioteka Narodowa, źródło: Wikipedia

W Odrodzonej II Rzeczypospolitej Polskiej Biblioteka Narodowa została reaktywowana dopiero w 1928 r. Jej podstawowe zadania sprowadzają się do pełnienia roli głównego archiwum piśmiennictwa polskiego, krajowego ośrodka informacji bibliograficznej i ośrodka metodycznego dla bibliotek w kraju. Biblioteka ta jest ośrodkiem naukowym, wydawniczym, wydaje naukowe czasopi-

stwa punktowane (za artykuły w nich zamieszczone przysługują punkty wydawnicze): „Polish Libraries”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, „Notes Konserwatorski”. Główna siedziba Biblioteki znajduje się w Warszawie przy Al. Niepodległości 213. Swoją działalność (w 1930 r.) Biblioteka rozpoczęła w części nowo wybudowanego gmachu Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej (od 1933 SGH). W 1935 r. zbiory specjalne przeniesiono do pałacu Potockich przy Krakowskim Przedmieściu. W 1939 r. zbiory Biblioteki liczyły ok. 770 tys. jednostek, w tym 52 tys. rękopisów, 80 tys. jednostek graficznych, ponad 11 tys. map i atlasów. We wrześniu 1939 r. zniszczeniu uległy zbiory znajdujące się w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Alejach Ujazdowskich, a w październiku 1944 r. zgromadzone w Bibliotece Ordynacji Kasińskich przy ul. Okólnik 9. Ogółem podczas II wojny światowej Biblioteka Narodowa straciła ok. 40% swoich zbiorów, w tym ok. 90 % specjalnych. Swoją działalność wznowiła w 1945 r. Do kraju powróciły zbiory wywiezione do Niemiec i Austrii. W 1961 r. Biblioteka została przeniesiona do gmachu archiwów przy ul. Hankiewiczza. W l. 1962-1976 wzniesiony został nowy kompleks biblioteki przy Al. Niepodległości.

„Bibliotheca patria” Tytusa Działyńskiego

Jolanta Skwarczewska

Jako dziecko uwielbiałam stare pudełko po czekoladkach, w którym Mama przechowywała obrazki otrzymane podczas kolędy. Spory kartonik nadawał kolorowej zawartości lekkiego zapachu czekolady, pobudzał moją ciekawość i dla urodzonej w szarzyźnie PRL-u dziewczynki stanowił przedmiot nieodparcie pociągający. Na wieczku tekturowej bombonierki widniało zdjęcie tonącego w zieleni pięknego pałacu, którego neogotycka fasada ozdobiona była łukiem przywodzącym na myśl architekturę Dalekiego Wschodu. Lubiałam sobie wyobrażać, jakie wspaniałe wnętrza mieści ta nieznaną mi budowla, jaki widok na ogrody rozciąga się z jej okien, ludzi zamieszkujących tak wyrefinowane przestrzenie. Tajemnicza budowla posłużyła mojej dziecięcej wyobraźni za scenę wielu wymyślonych historii, w których była wytęsknionym domem, do którego powracał syty przygód bohater.

Jako nastolatka natknęłam się na najslynniejszą polską Białą Damę, której imponujący portret zrobił na mnie duże wrażenie. Oto z wielkiego konterfektu w prostych złotych ramach patrzy na mnie, uważnie i z lekka oceniająco, smukła dama o białych włosach. Jedną ręką zbiera fałdy szerokiej białej sukni, w drugiej od niechcenia trzyma odrobinę rozwarły wachlarz. Nie jest zbyt piękna według dzisiejszych kanonów urody, ale bije od niej siła i spokój. Spodobała mi się ta majestatyczna Pani i postarałam się dowiedzieć o niej czegoś więcej. Miała na imię Teofila i prawda o niej okazała się ciekawsza niż mdła legenda o duchu, spacerującym bez celu i bez wiarygodnego powodu ogrodowymi alejami. Urodziła się w 1715 r. jako córka Zygmunta Działyńskiego. W czasie ogólnego upadku Polski doprowadziła majątek Kórnika i Brina do rozkwitu gospodarczego. Była niewiastą wykształconą i dbałą o rozwój wiedzy i kultury. Utrzymywała kontakt z Biblioteką Królewską w Berlinie, prenumerowała „Journal Encyclopedique” oraz interesowała się nowymi prądami w sztuce

i architektury, czego skutkiem była przebudowa kórnickiego zamku obronnego w pałacową rezydencję w barokowym stylu, którą prowadziła niemal przez pięćdziesiąt lat. Po jej śmierci w 1790 r. dobra kórnickie powróciły w ręce rodu Działyńskich.

Moje kolejne zetknięcie z Kórnikiem odbyło się już na zupełnie innych warunkach. Jako studentka bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, miałam do wyboru kilka miejsc wakacyjnych praktyk – ku mojej satysfakcji na liście znajdowała się biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku. Oczywiście w takiej sytuacji wybór dokonał się sam. W grę wchodziły nie tylko stare sentymenty – już wtedy wiedziałam, jak cenną i ciekawą kolekcją dysponuje ten ośrodek, ale nie da się ukryć – byłam ciekawa, czy miejsce to w rzeczywistości przypomina wyobrażenie z mojej podniszczonej bombonierki. Mimo pewnej wiedzy i oczekiwań dałam się zaskoczyć – zamek kórnicki, otaczający go park i arboretum, a przede wszystkim niesamowite zbiory biblioteki zrobiły na mnie większe wrażenie, niż mogłam oczekiwać. W białych zamkowych komnatach o gotyckich sklepieniach, których posadzki wyłożono intarsjami, wyeksponowano liczne obrazy i muzealia stanowiące schedę Działyńskich i Zamoyskich. Są tam zabytkowe meble, historyczne militaria polskie, numizmaty i zbiory archeologiczne, ponadto zbiory etnograficzne, przyrodnicze i pamiątki rodzinne, świadczące o zainteresowaniach mieszkańców i modnych trendach epoki.

Budynek, przebudowany przez Tytusa Działyńskiego w stylu gotyku angielskiego z nawiązaniami do architektury orientalnej, otoczony jest fosą i pięknym rozległym parkiem będącym jednocześnie najstarszym w Polsce arboretum, w którym rosną kilkusetletnie drzewa rodzime, a także imponujące egzemplarze zadomowionych już magnolii, greckich jodeł i cypryśników. Szczególnie ulubiałam sobie miejsca w parku ze starą aleją lipową oraz potężnym bukiem pokrytym szczelnym parawanem bluszczu. Spacer w jego cieniu podczas wrześniowych popołudni sprawiała mi niekłamaną przyjemność.

Sama biblioteka, zasobna w pomnikowe dzieła polskiej kultury, budziła już to szacunek w obliczu widomego świadectwa intelektualnego dorobku Polaków, już to radość z możliwości zobaczenia i dotknięcia tych skarbów. Pod czujnym okiem opiekunów – Bogdana Libnera z

działu gromadzenia, Wandy Karkucińskiej z działu starodruków oraz innych troskliwych bibliotekarzy uczyłam się korzystania z Estreicher¹, bo jak się okazało nie wystarczyła, traktowana jak podręcznik, praca Marii Dembowskiej, by umieć poruszać się w tej bibliografii. Uczyłam się sporządzania opisów katalogowych i innych tajników pracy bibliotekarza-naukowca i opiekuna tak cennych zbiorów. Razem z koleżanką mieszkaliśmy bardzo blisko zamku, w oficynie wyposażonej w dziewiętnastowieczne meble, które, jak nam wtedy powiedziano, stanowiły własność Muzeum na Zamku, ale były zbyt pospolite, by je eksponować w salach muzealnych. Na mnie jednak zrobiły wrażenie; nieczęsto ma się okazję sypiać w zabytkach!



Gmach Biblioteki od Zachodu, źródło: Wikipedia

Okna naszego pokoju wychodziły na jezioro Kórnickie, a do umieszczonej piętro niżej łazienki schodziłyśmy po drewnianych skrzypiących schodach, swojsko pachnących – podobnie jak meble w naszym pokoju – starym drewnem i woskami konserwującymi. Wieczory wypełniałyśmy długimi rozmowami i książkami. Wśród moich ówczesnych lektur znalazła się powieść, której już dziś nie pamiętam, oraz Marcelego Kosmana *Opowieści kórnickie* – wtedy moje podstawowe źródło wiedzy o historii miejsca, w którym przyszło mi spędzić niespodziewanie zimny wrzesień.

To właśnie od M. Kosmana dowiedziałam się, że twórcą biblioteki był Adam Tytus hrabia Działyński „Magnat-patriota i mecenas nauki, należy do postaci najbardziej zasłużonych w obronie narodowości polskiej w Wielkopolsce w połowie XIX wieku”². Pochodził z rodziny, której członkowie zapisali się w historii jako prawi patrioci i uczestnicy życia politycznego Polski. Brał udział w powstaniu listopadowym, za co

¹ 40-tomowa *Bibliografia Polska* tworzona przez trzy pokolenia Estreicherów. Kontynuacją bibliografii jest *Nowy Estreicher*, tworzony przez Centrum Badawcze Bibliografii Polskiej Estreicherów na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

² S. Bodniak, *Tytus Działyński*, [w:] *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, 1929, t. I, s. 13-48.

został ukarany konfiskatą majątku. Po wygranym procesie o sekwestr dóbr powrócił do Wielkopolski, gdzie osiadł w Kórniku. Za jego sprawą majątek zmienił nazwę z formy „Kurnik” na „Kórnik” – intencją wprowadzenia litery obcej w alfabecie niemieckim było zapobieżenie zmienieniu nazwy.



Kórnik w czasach Białej Damy, ryc. G. Doeblera

Hrabia Działyński był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, obdarzonym bystrym umysłem i błyskotliwą inteligencją. Studiował w Berlinie, Paryżu i Pradze, biegle posługiwał się kilkoma językami nowożytnymi oraz łaciną. Podróżował wiele, a podróże przyniosły mu niebagatelne znajomości: cenił go Joachim Lelewel, Julian Ursyn Niemcewicz i Wincenty Pol. Był jednym z twórców Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego wieloletnim prezesem. Jako członek Towarzystwa Dobroczynności fundował stypendia dla uczącej się młodzieży – ich otrzymanie obwarowane było warunkiem, że po zakończeniu edukacji stypendyści pracować będą jedynie u Polaków. Kilkakrotnie wybierano go do Sejmu Stanowego Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a później do Sejmu Pruskiego – uważał sejm za najlepszą niepodlegającą cenzurze trybunę do głoszenia sprawy polskiej. Składał postulaty o zniesienie cenzury i przywrócenie wolności słowa, walczył o język polski w szkołach, zwracał uwagę i proponował rozwiązania sprawy poddaństwa chłopstwa. W swoim poznańskim pałacu organizował zebrania uczonych, wykłady z różnych dziedzin wiedzy i imprezy artystyczne. Od lat młodzieńczych interesował się książką, był namiętnym czytelnikiem i zbieraczem. Na swoje, wciąż powiększające się, zbiory przeznaczył pałac w Kórniku, który – podobnie jak jego przodkini Teofila – przebudowywał do końca życia. Odwiedzających oprowadzał osobiście, mawiając przy tym: „Wszystko

co tu widzisz [...] z moich dębów, moich jesionów, buków, z mojego wapna, z mojej cegły – a to wszystko ręką polskiego robotnika wykonane. Tu gwoźdźcia jednego obcego nie ma ani dotknięcia ręki”³. Ważne było, aby polska książka znalazła miejsce w polskim otoczeniu, by służyła Polakom; od początku gromadzenia kolekcji Działyński chciał, by jego biblioteka była pomnikiem polskiej kultury i służyła zdobywaniu wiedzy: „powodzenie narodów jest owocem oświaty i nauki”⁴. Pragnął stworzyć tak zwaną *bibliotheca patria* – zbiór obejmujący całość materiałów źródłowych do ogólnie pojętej historii Polski.

Biblioteka Kórnicka, będąca zbiorem nietypowym na tle swoich czasów, formalnie była prywatna, pozbawiona regulaminów, rządząca się prawami zależnymi od aktualnej sytuacji (jej losy i zasoby zależały jedynie od właściciela lub bibliotekarza) – faktycznie miała charakter fundacyjny już od początku istnienia. Siedziba jej była jednocześnie centrum dóbr arystokracji i stanowiła swego rodzaju oazę polskości w dobie niewoli narodowej – zachowała swój polski charakter dzięki upartej woli jej założyciela, w odróżnieniu od poznańskiej biblioteki Raczyńskich, która przepisana przez właściciela w testamencie miastu uległa w pewnym okresie swoich dziejów stopniowemu ziemczeniu⁵.

Zbiory kórnickie, jakkolwiek stanowiące całość, dzieliły się na biblioteczne i muzealne; oprócz rękopisów i druków obejmowały szeroko pojęte pamiątki świętości Polski i własnego rodu fundatorów oraz mające charakter ciekawostkowy (zbiory australijskie), ale – na szczęście dla uczonych – odwrotnie niż na zamku w Łańcucie, biblioteka kórnicka nie zniknęła w cieniu zbiorów muzealnych. Księgozbiór kórnicki, kompletowany z myślą zachowania narodowi jego dorobku i pomników historii, stał się warsztatem wydawniczym; w publikowaniu dokumentów widział Działyński najlepszy sposób ocalenia najcenniejszych i możliwie szerokiego ich upowszechnienia. Na miarę swoich możliwości placówka rozwijała gromadzenie, służyła badaczom krajowym i zagranicznym oraz upowszechniała wydawnictwa źródłowe. Do najcenniejszych rękopisów księżnicy należą między innymi źródła do dziejów I Rzeczypospolitej *Acta Tomiciana* – zbiór źródeł do czasów panowania Zygmunta Starego, korespondencja królów polskich od Zygmunta Augusta po Augusta III, XVI-wieczne diariusze sejmowe, akta

³ Z. Arct, *Biblioteka i arboretum w Kórniku*, [w:] *Wybitni Polacy w służbie książki*, Warszawa 1983, s. 222-233.

⁴ Tamże.

⁵ M. Kosman, *Z dziejów biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1984, s. 136, s. 185.

procesowe między Polską a Zakonem Krzyżackim z lat 1339-1423 oraz księgi prawnicze średniowieczne i nowożytne, także jeden z najcenniejszych zabytków języka i literatury polskiej XV w. tzw. Kancjonał Kórnicki (Kodeks Hieronima) oraz przekłady z literatury greckiej i rzymskiej. Wymienianie wszystkich skarbów biblioteki kórnickiej zajęło by o wiele więcej miejsca, niż zakłada ten artykuł, więc poprzestanę jeszcze tylko na informacji, że w Kórniku znajduje się kodeks bodajże starszy niż państwo polskie - pozyskany prawdopodobnie przez Tytusa Działyńskiego - pochodzący z IX w. pergamin *Expositio in regula Sancti Benedicti* autorstwa opata Smaragdusa, uczonego magistra szkoły klasztornej w opactwie benedyktyńskim Saint-Mihiel w Lotaryngii⁶.

Zwabieni takimi skarbami, odwiedzali Kórnik liczni historycy i humaniści. Stałe i długoletnie związki z Kórnikiem utrzymywał między innymi August Bielowski, historyk, wydawca i dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pomysłodawca serii *Monumenta Poloniae Historica*.

Po śmierci Tytusa Działyńskiego (1796-1861), a później także jego syna Jana Kantego (1829-1880), który udatnie kontynuował dzieło ojca, biblioteka przeszła w ręce Władysława Zamoyskiego (1853-1924), wnuka Tytusa i siostrzeńca Jana Działyńskiego, który testamentem Działyńskich, a także swoją chęcią zobligowany był do rozwoju ksiąźnicy, traktując Kórnik jako własność narodu, chwilowo tylko jemu powierzona. Jednakże nie miał on zainteresowań bibliofilskich, powiększył natomiast majątność kórnicką i dokupił dobra w okolicach Zakopanego. Aktem z 1924 r. przekazał cały majątek (ok. 18 tys. ha), wraz z biblioteką, narodowi polskiemu jako Fundację „Zakłady Kórnickie”, wyznaczając wśród jej zadań: „Utrzymanie zamku w Kórniku ku pamięci tego, co Polska przecierpiała, jak się jej synowie Ojczyźnie zasłużyli, dla przechowania i uczczenia pamięci najszlachetniejszych wśród obcych, którzy wobec Polski zasługi położyli, jej się w czasach prześladowań i najsroższych ucisków przyjaciółmi okazali” - punkt 4 artykułu 2 Ustawy o FZK⁷.

Jednakże według projektu Fundatora cele oświatowe zdecydowały nad pozostałymi (w skład Zakładów Kórnickich wchodziły: Szkoła Gospodarcza, biblioteka, wydawnictwo, muzeum oraz zbiory przyrodnicze związane z arboretum - założonym przez Tytusa Działyńskiego równoległe z biblioteką - a także nadzór i finansowanie stypendiów i kursów), co

w perspektywie sprowadziło na bibliotekę poważne kłopoty finansowe - w dwudziestolecie międzywojennym Fundacja borykała się z efektami kryzysu lat 1929-1935.



Ekslibris Biblioteki Zakładów Kórnickich 1926,
źródło: Wikipedia

Po odzyskaniu niepodległości polskie biblioteki prywatne, fundacyjne, zbiory towarzystw, centrów kultury i muzeów stały się obiektem badań i zaczątkiem nowoczesnych bibliotek naukowych. Dzieła ochrony i opracowania rozproszonego polskiego dziedzictwa podjął się między innymi Związek Bibliotekarzy Polskich. Jednym ze skutków tych działań było powołanie do istnienia Biblioteki Narodowej w Warszawie (1928 r.). Jednakże Fundacja Zakładów Kórnickich podporządkowana idei zachowania istniejącego porządku, a także z powodu postawy Zygmunta Celichowskiego (bibliotekarza i wieloletniego współpracownika Działyńskich i Zamoyskiego, a także honorowego profesora Uniwersytetu Poznańskiego) nie była przychylna koncepcji nowoczesnej biblioteki naukowej, stanowiącej jednostkę ściśle powiązaną z innymi i otwartą na różnorodne potrzeby czytelników. Biblioteka kórnicka wymagała szczegółowego zinventaryzowania i opracowania księgozbioru, bowiem wiadomo było, że zawiera skarby, ale nie wiadomo było dokładnie jakie. Ekskluzywna i znana nielicznym naukowcom poznańskim ksiąźnica, przystąpiła do długotrwałego procesu katalogowania starych druków, a także za pomocą prasy, wydawnictw własnych oraz publikacji profesorów poznańskich przybliżała swe zbiory środowisku naukowemu. Przypomniano zasługi biblioteki dla kultury narodowej i

⁶ <http://www.bkpan.poznan.pl/biblioteka/zbiory/rekopisy> (dostęp: 22.05.2023).

⁷ M. Kosman, *Z dziejów biblioteki Kórnickiej...*, s. 169.

wychowania patriotycznego młodzieży. W opublikowanej w 1929 r. pracy Stefana Wierczyńskiego *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie* zamieszczono obszerne studium Biblioteki Kórnickiej.

Pojawiła się także koncepcja przeniesienia zbiorów do Poznania, aby wygodniejsze było korzystanie, a także konserwacja ponadstuletniego księgozbioru o wielkiej wartości historycznej. Sam zamek wymagał gruntownego remontu i wątpliwe było, czy jest on właściwym miejscem do przechowywania cennych i delikatnych książek. Jednakże wybuch II wojny światowej pokrzyżował plany naukowców. Kórnik stał się miejscem, do którego Niemcy przenieśli zbiory innych bibliotek polskich, a w perspektywie zorganizowali Fundację Rzeszy dla niemieckich badań wschodnich (Reichsstiftung für deutsche Ostforschung), co miało swoje dobre strony – księgozbiór nie został rozgrabiony.

Po 1945 r. fundacja „Zakłady Kórnickie” podjęła swoją działalność, lecz szybko stało się jasne, że jej struktura i władze nie do końca sprawdziły się w realiach powojennych. Przez siedem lat działalności z powodzeniem wyremontowano niszczący Zamek (stojąc na podmokłym, bagnistym terenie z wolna zaczął pękać i osiadać), lecz coraz więcej przedsięwzięć i zakładów fundacyjnych finansowano z dotacji państwowych.

W 1952 r. wydano dekret o zniesieniu wszystkich fundacji w Polsce, a od 1953 roku biblioteka wraz z muzealiami przeszła pod zarząd Polskiej Akademii Nauk. Obecnie zbiory liczą ok. 400 tysięcy woluminów, w tym 30 tysięcy starych druków i 15 tysięcy rękopisów, m.in. Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, a także Napoleona Bonaparte. Od lat Biblioteka Kórnicka udostępnia swoje zbiory w wersji cyfrowej w ramach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, a także na Platformie Cyfrowej Biblioteki Kórnickiej, na której użytkownicy mogą zapoznać się nie tylko ze zdigitalizowanymi zbiorami, ale mają też dostęp do współtworzonych w Bibliotece baz danych (Teki Dworzaczka, Teki Łuszczyńskiego, Baza Rot Sądowych)⁸. Biblioteka Kórnicka PAN prowadzi działalność dydaktyczną, służąc swoim zasobem muzealnym i bibliotecznym przede wszystkim studentom filologii polskiej, bibliotekarstwa, historii, pedagogiki, prawa, kulturoznawstwa, historii sztuki, archiwistyki i turystyki. Placówka ta od 1929 r. prowadzi także własny periodyk: „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” – jedno z najdłuższych ukazujących się polskich czasopism naukowych, odgrywających ważną rolę w badaniach polskiej

humanistyki oraz w upowszechnianiu dziedzictwa narodowego.



Rękopisy i stare druki ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, 1908 r., źródło: Wikipedia

Ustawą z dnia 18 września 2001 r. przywrócono Fundację „Zakłady Kórnickie” – działa pod patronatem honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i prymasa Polski. Jej obecna działalność skoncentrowana jest głównie na wspieraniu i rozwijaniu nowoczesnego rolnictwa, lecz także na wspieraniu placówek Polskiej Akademii Nauk - Biblioteki Kórnickiej i Instytutu Dendrologii⁹.

Biblioteka Kórnicka jest nie tylko placówką o długiej i bogatej historii, ale posiada również pełną dokumentację swego ponadpółtorawiecznego oddziaływania na kulturę narodową. Jej powstanie wynikało z pasji bibliofilskiej jej twórcy oraz, co ważniejsze, z chęci obrony dóbr narodowych w dobie coraz silniejszej germanizacji. Następnie za sprawą warsztatów badawczych dla poznańskiego środowiska akademickiego po pierwszej wojnie światowej i po 1945 r., kiedy to znacznie zmniejszyły się cenne zbiory staropolskie na skutek zniszczeń z czasów okupacji hitlerowskiej, stała się jednym z ważniejszych zbiorów źródeł i ściśle uczestniczyła w życiu naukowym kraju. Jest to jedna z niewielu prywatnych bibliotek, która przetrwała do dnia dzisiejszego w swej oryginalnej, historycznej siedzibie i zachowała dawne zbiory, stanowiąc świadectwo naszej przeszłości, a przez lata swojego funkcjonowania była mocnym oparciem kultury i nauki w Wielkopolsce. Właściciele, opiekunowie i liczni bibliotekarze prowadzili

⁸ https://pl.wikipedia.org/wiki/Biblioteka_K%C3%B3rnicka (dostęp: 23.05.2023).

⁹ <https://fzk.pl/fundacja> (dostęp: 23.05.2023).

konsekwentnie działania, dzięki którym możliwa była edukacja patriotyczna w dobie zaborów, a także utrzymanie więzi Polaków i kształtowanie naszej narodowej osobowości. Na zakończenie cytaty z W. Zamoyskiego, którego słowa wypowiedziane w przeszłości nic nie straciły na znaczeniu „Zamek Kórnicki, z tym co dziś w jego wnętrzu pomieszczenie znajduje, jest bezcenną, pełną tradycji i historycznych pamiątek

placówką, stwierdzającą Ojczyzny naszej dawny rozkwit i potęgę – jej upadek - i wskrzeszenie [...] ma spełniać misję wobec narodu, wobec żyjących i przyszłych pokoleń. Te [...] mury uczyć mają miłości Ojczyzny i uszanowania dla niej, uczyć mają znajomości jej dziejów, wreszcie wdzięczności dla tych, którzy takie skarby w tym zamku złożyli”¹⁰. Od redakcji dodajmy, pozostające wyrazem naszej tożsamości.

Kultura w Bibliotece – biblioteka w kulturze. Rzec o Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Mariusz Olejarczyk

Wstęp

Początki Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie sięgają roku 1907, kiedy to zawiązało się Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. 26 maja odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków Towarzystwa. Tę datę uznano za początek istnienia Biblioteki.

Hieronim Łopaciński (1860-1906) – językoznawca, etnograf, historyk kultury, zmarł przedwcześnie na skutek nieszczęśliwego wypadku. Pozostawił po sobie cenny księgozbiór – liczący blisko 12 000 tomów oraz wiele map, grafik, sztychów, numizmatów. I to on, po odkupieniu od spadkobierców, stał się podstawą Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Pierwszą siedzibą księżnicy był gmach podominikański na Starym Mieście w Lublinie. Po kilku przeprowadzkach w 1939 r. przeniesiono Bibliotekę już na stałe do nowej siedziby przy ul. Narutowicza 4 (ówczesna ul. Namiestnikowska). Uroczyste otwarcie gmachu, z udziałem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, miało miejsce w czerwcu 1939 r. W ciągu swojej historii Biblioteka kilkakrotnie zmieniała nazwę i funkcję, ale zawsze była największą biblioteką w regionie. Obecnie posiada status biblioteki naukowej i pełni opiekę merytoryczną nad bibliotekami województwa lubelskiego.

Imprezy cykliczne

Priorytetem Biblioteki jest organizowanie wydarzeń, które na stałe wpisane są w kalendarz corocznych imprez o charakterze lokalnym i ogólnopolskim, identyfikowanych już i docenianych przez czytelników. Do cyklicznych wydarzeń należą, m.in. Nagroda im. Anny Platto – przyznawana od 1995 r. w dniu urodzin patronki pracownikom bibliotek publicznych z województwa lubelskiego, wyróżniającym się w popularyzacji literatury dziecięco-młodzieżowej oraz nowatorskich form pracy z młodymi czytelnikami; Lubelskie Forum Bibliotekarzy – konferencja dla bibliotekarzy z województwa lubelskiego, podczas której przyznawana jest nagroda w Konkursie Lubelski Bibliotekarz Roku, organizowanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Zarząd Okręgu w Lublinie; Konkurs „Książka Roku”, którego celem jest promocja dorobku edytorskiego Lubelszczyzny, a zwłaszcza publikacji dotyczących jej historii, tradycji kulturalnych i walorów krajoznawczo-turystycznych oraz Lubelska Aukcja Antykwaryczna – gratka dla bibliofilów i kolekcjonerów.

Organizowane są ponadto wykłady, sesje naukowe, konferencje, spotkania autorskie z interesującymi ludźmi ze świata literatury, sztuki, sportowcami, artystami, kolekcjonerami czy muzykami. Warto nadmienić, że organizatorem wielu z nich jest Dyskusyjny Klub Książki. Dzięki zaangażowaniu DKK, finansowanemu ze środków Instytutu Książki, czytelnicy mają

¹⁰ M. Kosman, *Z dziejów biblioteki Kórnickiej...*, s. 170.

szansę spotkać się lub wysłuchać online ciekawych rozmów. W ostatnich latach np. z Angliką Kuźniak, Magdaleną Kordel, Maxem Czornyjem, Grażyną Plebanek, Stefanem Dardą, Marcinem Wrońskim, Otylią Jędrzejczak, Albeną Grabowską, Grzegorzem Kasdepke i wieloma innymi. Uwzględniając potrzeby osób niepełnosprawnych, spotkania te często tłumaczone są na polski język migowy, co umożliwia dostęp do oferty kulturalnej większej liczbie zainteresowanych odbiorców.



Hieronim Łopaciński, zbiory: WBP w Lublinie

Działalność wystawiennicza

Lubelska księżnica posiada bogatą tradycję wystawienniczą. W swoim gmachu często gości ciekawe i oryginalne ekspozycje. W Galerii Biblioteki można było obejrzeć, m.in. wystawy: „Bursztyn bałtycki – skarb Polski. Gdańsk i Lublin na szlaku bursztynowym”, której współorganizatorem było Miasto Gdańsk, zaś partnerami: Konsorcjum „Bursztyn bałtycki. Gdańsk – Lublin”, Stowarzyszenie Twórców Form Złotniczych i Muzeum Inkluzji w Bursztynie w Katedrze Zoologii Bezkęgowców i Parazytologii Uniwersytetu Gdańskiego; „Auschwitz, fabryka śmierci. Topografia i codzienność obozu koncentracyjnego”, która powstała jako wspólny projekt Centrum Dokumentacji Nazizmu Miasta Kolonia oraz Petera Siebersa (Kolonia) i prof. Gideona Greifa (Tel Awiw) we współpracy z Pań-

stwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau; „Niepodległość harcerstwem znaczone. 100. rocznica powstania Związku Harcerstwa Polskiego” we współpracy z Muzeum Harcerstwa w Warszawie oraz poprzedzającą jubileuszowy rok 2022 wystawę pt. „...jak dobrze być po kartach przeszłości – wędrowcem! Wspomnienie o Hieronimie Łopacińskim”, poświęconą patronowi Biblioteki. Na platformie Artsteps jest dostępna jej wersja wirtualna¹.

Niedawno, dzięki współpracy z Muzeum Historycznym Skierniewic im. Jana Olszewskiego, gościli w Bibliotece kopie dwóch obrazów Jana Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem” oraz „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem” autorstwa Ireneusza Rolewskiego. Warto tu przypomnieć, że w gmachu, w którym obecnie mieści się Biblioteka, w latach 1939–1941 ukrywane były dwa bezcenne dzieła kultury polskiej – „Bitwa pod Grunwaldem” i „Kazanie Skargi” pędzla Jana Matejki.

W ostatnim czasie odwiedzającym udostępniono dwie interesujące wystawy – „Ad maiorem Dei gloriam. O Towarzystwie Jezusowym w okresie staropolskim i św. Andrzeju Boboli w 85. rocznicę jego kanonizacji” oraz *Czemierniki. Dzieje wsi, miasta, gminy*, zorganizowaną przy współpracy z Czemiernickim Towarzystwem Regionalnym, parafią pw. Św. Stanisława BM w Czemiernikach, wójtem gminy Czemierniki oraz Archiwum Państwowym w Lublinie pod patronatem honorowym JE Abp. Stanisława Budzika oraz patronatem medialnym „Wspólnoty Radzyńskiej”.

Wydawnictwa

Wieloletnią tradycję ma również działalność wydawnicza. W 2017 r. – w ramach obchodzonego wówczas jubileuszu wydano publikację: *Skarby Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego*² oraz we współpracy z Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie *Korespondencję Erazma Majewskiego z Hieronimem Łopacińskim*³. W tym samym roku opublikowano wydawnictwo zbiorowe, podsumowujące cykl wykładów dotyczących 700-letniej historii Lublina, pt. *Lublin. 700 lat dziejów miasta*⁴. W 2019 r. Biblioteka wydała książkę *Lublin we wrześniu 1939 r. W 80. rocznicę obrony miasta*⁵, stanowiącą podsumowanie konferencji naukowej zorganizowanej w

¹ Wystawa przygotowana w związku ze 115. rocznicą śmierci patrona Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, [dostęp: 23. V. 2023], <<https://www.artsteps.com/view/60a776221b3603b69a9b7ef2?>>.

² *Skarby Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego*, red. G. Figiel, W. Michalski, A. Pachocka, K. Stanek, Lublin 2017.

³ *Korespondencja Erazma Majewskiego z Hieronimem Łopacińskim*, oprac. M. Krajewska, Lublin – Warszawa 2017.

⁴ *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017.

⁵ *Lublin we wrześniu 1939 r. W 80. rocznicę obrony miasta*, red. G. Figiel, Lublin 2019.

WBP z okazji 80. rocznicy bohaterskiej obrony Lublina w dniu 9 IX 1939 r. Rok później została wydana publikacja *Unia lubelska i jej tradycje*⁶, będąca pokłosiem wykładów organizowanych w Bibliotece z okazji 450. rocznicy podpisania unii Polski z Litwą. W tym samym roku opublikowano siódmy tom *Słownika biograficznego żołnierzy Batalionów Chłopskich*⁷. W roku 2022 ukazał się album pt. *Rękopisy z kolekcji Hieronima Łopacińskiego w Narodowym Zasobie Bibliotecznym*⁸. W tym miejscu warto podkreślić, że Biblioteka wydała 56 tomów rocznika „Bibliotekarz Lubelski”, który z dniem 1 XII 2021 r., decyzją Ministra Edukacji i Nauki, został wpisany na listę czasopism naukowych i punktowanych, otrzymując 20 punktów oraz indeksowany w bazie Index Copernicus International Journals Master List⁹.

Regionalizm

Ważnym elementem pracy Biblioteki jest jej działalność regionalna. Dział Bibliografii Lubelszczyzny i Wiedzy o Regionie gromadzi i udostępnia wydawnictwa dotyczące województwa lubelskiego, pielęgnując przez to pamięć i tożsamość historyczno-kulturową mieszkańców Lubelszczyzny. Dział Bibliografii wydał 10 tomów *Bibliografii Lubelszczyzny* obejmujących łącznie lata 1944–2000, co jest ważnym osiągnięciem merytorycznym i wydawniczym WBP w Lublinie. Stanowi spis ogółu piśmiennictwa poświęconego zagadnieniom regionalnym. Tematyka jest wszechstronna, obejmuje wszystkie dziedziny życia z terytorium województwa lubelskiego w jego granicach administracyjnych. Opisy publikacji wydanych w latach 1801-1944 oraz po 1999 r. rejestrowane są w bibliograficznych, cyfrowych bazach danych.

Narodowy Zasób Biblioteczny

Ważnym dniem dla Biblioteki był 26 III 2020 r., kiedy zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. dr. hab. Piotra Glińskiego kolekcja zbiorów specjalnych z księgozbioru Hieronima Łopacińskiego została włączona do Narodowego Zasobu Bibliotecznego¹⁰. Należą do niej: rękopisy, stare druki, kartografia, grafika, dokumenty życia społecznego, pocztówki oraz fotografie. Są to

zbiory wartościowe i cenne dla dziedzictwa narodowego, unikatowe i mające dużą wartość historyczną, naukową, kulturalną lub artystyczną, podlegają one szczególnej ochronie.



Oficyny popiarskie - od 1939 r. siedziba Biblioteki, fot. W. Ziółkowski, zbiory: WBP w Lublinie

Dzięki pozyskaniu środków z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Kultura Cyfrowa 2021 zrealizowane zostało zadanie „Rękopisy z kolekcji Hieronima Łopacińskiego w Narodowym Zasobie Bibliotecznym – digitalizacja i ponowne wykorzystanie”. Włączone do NZB jednostki dostępne są online w polskiej bibliotece cyfrowej Polona. W najbliższych latach Biblioteka planuje wystąpić o włączenie kolejnych kolekcji do NZB¹¹.

Nowości książkowe i zasoby cyfrowe

Nie byłoby biblioteki bez czytelników i udostępniania zbiorów. W trosce o naszych użytkowników Biblioteka jest beneficjentem „Narodowych Programów Rozwoju Czytelnictwa”. W znaczny sposób przyczynia się to do zwiększania oferty bibliotecznej o stały dopływ nowości wydawniczych.

Obserwując wszechobecną cyfryzację otaczającego świata, w tym również w dziedzinie kultury i bibliotekarstwa, oferujemy naszym czytelnikom szeroki dostęp do zasobu Biblioteki Cyfrowej WBP w Lublinie, a także różnego rodzaju cyfrowych baz naukowych. W Czytelni Naukowej oraz Czytelni Zbiorów Specjalnych

⁶ *Unia lubelska i jej tradycje*, red. R. Szczygiel, Lublin 2020.

⁷ *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich*, t. 7, oprac. M. Wojtas, Warszawa – Lublin 2020.

⁸ *Rękopisy z kolekcji Hieronima Łopacińskiego w Narodowym Zasobie Bibliotecznym*, red. M. Olejarczyk, K. Stanek, E. Ścibor, Lublin 2022.

⁹ Zob. „Bibliotekarz Lubelski”, <<https://journals.indexcopernicus.com/search/details?id=25720>>. [dostęp: 6.06. 2023].

¹⁰ Dz.U. 2020 poz. 540. Rozporządzenie zmieniające Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 lipca 2012 r. w sprawie narodowego zasobu bibliotecznego (Dz.U. 2012 poz. 797).

¹¹ G. Figiel, *Kolekcja z księgozbioru Hieronima Łopacińskiego w Narodowym Zasobie Bibliotecznym*, „Notes Konserwatorski” 2020, nr 22, s. 15-29.

WBP można skorzystać z Cyfrowej Wypożyczalni Publikacji Naukowych – Academica. System ten pozwala na bezpłatne korzystanie z zasobów cyfrowych udostępnianych przez Bibliotekę Narodową, w tym współczesnych książek i czasopism naukowych. Dzięki współpracy z Wydawnictwem C. H. Beck czytelnicy mogą korzystać z Systemu Informacji Prawnej Legalis. Jest to obszerna i kompleksowa baza prawa polskiego, zawierająca m.in. Dzienniki Ustaw i Monitor Polski, Dzienniki Urzędowe Unii Europejskiej, projekty ustaw, wzory pism, umów.

Biblioteka zaprasza również do korzystania z platformy IBUK Libra – wirtualnej czytelnicy Wydawnictwa Naukowego PWN, umożliwiającej dostęp do zasobów z różnych dziedzin wiedzy – publikacji specjalistycznych, naukowych, popularnonaukowych i beletrystycznych. Istnieje także możliwość bezpłatnego skorzystania

z aplikacji Legimi, stanowiącej obecnie największą bazę e-booków i audiobooków w Polsce.

Opisane aspekty działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, to tylko niektóre elementy wybrane z bogatego wachlarza oferty bibliotecznej. Długoletnia tradycja obliuguje bowiem do ciągle rozwijania się oraz nowoczesnego spojrzenia na potrzeby czytelników i użytkowników. Stąd otwartość na niemalże wszystkie najważniejsze imprezy związane z życiem kulturalnym Lublina i kraju: Noc Kultury, Noc Bibliotek, Lubelski Festiwal Nauki, ogólnopolski Tydzień Bibliotek czy Narodowe Czytanie. Intensywne i aktywne działania bibliotekarzy już od 116 lat przekładają się na autorytet instytucji, która bezustannie służy wielu pokoleniom lublinian, wpisując się w kulturalną oraz naukową panoramę Lublina.

Regionalia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej

Beata Zacharuk

Historia czytelnictwa w Białej Podlaskiej, w rozumieniu udostępniania zbiorów, sięga XVI w., gdy w mieście powstał zbor kalwiński. Przy nim otwarta została szkoła, a w niej zaczęto gromadzić książki. Przełomowym stał się rok 1628, w którym ks. Krzysztof Wilski-Ciborowicz, proboszcz parafii pw. Św. Anny, oficjał brzesko-litewski, założył Akademię Białą (zlikwidowaną w 1795 r.), a przy niej bibliotekę. Mogli z niej korzystać nie tylko nauczyciele i wychowankowie Akademii, ale i osoby spoza szkoły. Interesującym księgozbiorem w Alba Ducalis (Biała Książęca – ówczesna nazwa Białej Podlaskiej, inna nazwa to Biała Radziwiłłowska – red.) był prywatny zbiór książek na zamku książąt Radziwiłłów. Do dzisiejszych czasów zachował się inwentarz ksiąg. W 1670 r. Michał Kazimierz Radziwiłł i jego żona Katarzyna z Sobieskich sprowadzili do Białej oo. reformatów i na ich potrzeby ufundowali klasztor i kościół pw. Św. Antoniego. Zakonnicy pracowali tu do 1864 r., czyli do kasaty klasztoru. Przy nim była czynna biblioteka, w 1743 r. uposażona przez Annę z Sanguszków Radziwiłłową. W 1690 r. Katarzyna Radziwiłłowa ufundowała w

Białej Podlaskiej klasztor oo. bazylianów z biblioteką klasztorową. Ojcowie otrzymali zadanie prowadzenia pracy duszpasterskiej i oświatowej wśród miejscowego ludu. Biblioteka funkcjonowała do 1864 r. (także do kasaty klasztoru). Po formalnej likwidacji katolickiego Kościoła wschodniego (1875) zaborca wprowadził bezwzględną politykę rusyfikacji tej ziemi. Nie było warunków do prowadzenia biblioteki publicznej. Książki można było sprowadzać z większych miast do istniejącej księgarni, a raczej składów papierniczo – piśmienniczych. Sytuacja ta zmieniła się po odzyskaniu niepodległości. Po 1918 r. rozpoczął się rozwój czytelnictwa. W księgarni można było wypożyczyć książki za drobną opłatą. Funkcjonowała też biblioteka przy Podlaskiej Wytwórni Samolotów i przy Polskiej Macierzy Szkolnej. Pierwsza biblioteka o charakterze publicznym powstała w Białej Podlaskiej w latach 30. XX w.

Miejska Biblioteka Publiczna oficjalnie została otwarta w październiku 1944 r. Przez kolejne lata rozwijała się, zmieniała lokalizację, doskonaliła system zbierania księgozbioru i obsługi czytelnika. Tylko młode pokolenie nie pamięta katalogów kartkowych w małych skrynekach. Dziś biblioteka jest przykładem nowoczesności.

W 1982 r. w MBP powstał wyjątkowy dział – Dział Wiedzy o Regionie. Inicjatorem był Grzegorz Michałowski, który wraz z pracownikami gromadził i opracowywał książki, prasę, dokumenty, wycinki prasowe i wszelkie publikacje dotyczące regionu. Stworzono czytelną regio-



Gmach LO im. J. I. Kraszewskiego, dawna Akademia Bialska, źródło: Wikipedia

nalną i opracowano system katalogowania, aby każdy czytelnik mógł z łatwością wyszukać potrzebne informacje. Z czasem dział zmienił nazwę na Dział Informacji, Bibliografii i Wiedzy o Regionie. W latach dziewięćdziesiątych biblioteka dostosowała się do postępu technicznego i zaferowała swoim czytelnikom katalogi i bazy komputerowe. Wszystkie dotychczas zgromadzone zbiory zaczęto wprowadzać do tych katalogów. Obecnie czytelnik bez problemu może bardzo szybko odnaleźć informacje o danej publikacji. Ale praca bibliotekarzy działu jest nie do przecenienia. Codziennie wprowadza się wiele nowych dokumentów, które najpierw należy odpowiednio opracować, opisać. W 2010 r. powstała Pracownia Digitalizacji Zbiorów, zajmująca się cyfrowym utrwalaniem zebranych zbiorów regionalnych. Od 2016 roku pracownia digitalizacji jest częścią Działu Wiedzy o Regionie, a kieruje nimi Hanna Bajkowska, która pracuje niemal od początku istnienia działu regionalnego.

Zadaniem działu regionalnego jest gromadzenie wszelkich materiałów piśmienniczych dotyczących regionu, a z czasem rozszerzono zbiory o materiały z Lubelszczyzny, Mazowsza i Podlasia. W Dziale Wiedzy o Regionie gromadzone są różnorakie wydawnictwa. Oczywiście najwięcej jest książek i publikacji o tematyce historycznej, religijnej, oświatowej i kulturalnej. Gromadzone są książki historyczne, powieści, poezja, albumy fotograficzne i opracowania publicystyczne dotyczące środowiska i przyrody oraz życia gospodarczego. Oprócz książek, cza-

sopism regionalnych, artykułów z prasy ogólnopolskiej, zagranicznej i regionalnej gromadzone są wycinki prasowe, pocztówki, fotografie, mapy, plany, dokumenty życia społecznego i druki ulotne: foldery, plakaty, zaproszenia, a także fotokopie, mikrofilmy i dokumenty archiwalne. Znaleźć tu można także pamiątki, wspomnienia, prace magisterskie i doktorskie dotyczące regionu. Nieodłącznym elementem pracy działu jest współpraca z archiwami i bibliotekami, co umożliwia sprowadzanie mikrofilmów do czytelnicy regionalnej. Tu znajduje się rzutnik do wyświetlania. Na miejscu można również zeskanować interesujące materiały.

Ważną częścią działalności Działu Wiedzy o Regionie jest wypożyczalnia międzybiblioteczna, która umożliwia sprowadzenie książek z innych instytucji. Oprócz udostępniania i gromadzenia zbiorów regionalnych pracownicy tworzą zestawienia bibliograficzne i przeprowadzają kwerendy, poszukując informacji na tematy regionalne. Tradycją działu jest zapraszanie gości-regionalistów: pisarzy, poetów, naukowców, artystów na spotkania autorskie promujące wydawnictwa lub przedsięwzięcia. Organizowane są konferencje, prelekcje, wykłady i spotkania o charakterze regionalnym.

Dział Wiedzy o Regionie skupia wokół siebie miłośników regionu, dzięki którym tworzy się niepowtarzalny charakter. Dział oferuje materiały, z których powstaje wiele cennych i ciekawych artykułów oraz prac naukowych zasilających nasze zbiory. Wśród czytelników działu są też genealodzy, którzy spotykają się od 10 lat na warsztatach klubu genealogicznego. Pracownicy działu biorą czynny udział w organizacji i współtworzeniu wielu imprez organizowanych przez bibliotekę. Swój wkład mają w ogólnokrajowe przedsięwzięcie, jakim jest Narodowe Czytanie i Noc Bibliotek.

Głównym zadaniem Działu Wiedzy o Regionie jest udostępnianie i rozpowszechnianie zbiorów. Jednym ze sposobów wyjścia do Czytelnika jest organizowanie wystaw tematycznych z posiadanych dokumentów – zdjęć, plakatów, czasopism, książek i różnego rodzaju publikacji. Dział ten wychodzi też z inicjatywą do młodego pokolenia, organizując konkursy fotograficzne i literackie w ramach promowania historii regionu. Prace nadesłane np. na konkurs „Ocalić od zapomnienia” czy, mający już 3. edycję, „Znani i nieznanzi z Podlasia” wzbogacają zasoby biblioteki. Dział uczestniczy także w wielu różnych przedsięwzięciach lokalnych i wspiera instytucje publiczne, np. w organizowaniu konferencji lub wystaw. Pracownicy działu wchodzi często w skład jury, w organizowanych



Gmach Biblioteki, stan obecny, źródło: Wikipedia

przez bibliotekę i Muzeum Południowego Podlasia, konkursów o charakterze regionalnym. Dzięki zgromadzonym zbiorom łatwiej jest napisać artykuł czy książkę. Dział Wiedzy o Regionie ma swój udział w powstawaniu wielu regionalnych publikacji. Przykładem może być wyjątkowa monografia *Dzieje Białej Podlaskiej*.

Dział Wiedzy o Regionie współpracuje z czasopismami regionalnymi. Publikacja wydawana przez Miejską Bibliotekę Publiczną przez wiele lat kojarzona była z działem regionalnym i oso-

bą redaktora naczelnego, a jednocześnie kierownika działu Grzegorza Michałowskiego. To wokół „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” gromadziło się regionalne środowisko naukowe i literackie. Zawartość zbiorów regionalnych jest niezwykle obszerna. Dzięki nim zachowujemy tożsamość narodową, poznajemy i pielęgnujemy lokalne tradycje i zwyczaje, poznajemy historię przodków i mamy możliwość aktywnego uczestniczenia w tworzeniu regionalnej przyszłości.

W czasach powszechnej komputeryzacji Dział Wiedzy o Regionie ułatwia czytelnikom dotarcie do posiadanych zbiorów. Dzięki pracy digitalizacyjnej niemal wszystkie materiały i publikacje mogą trafić do Internetu poprzez Białską Bibliotekę Cyfrową, co znacznie poprawia dostępność. Digitalizacja to także forma zachowania dokumentów, które ulegają niszczeniu wpływem czasu. Do powstawania zasobu Działu Wiedzy o Regionie i Digitalizacji przyczynia się grupa osób, która tworzy ciepły i przyjazny klimat dla swoich Czytelników. Pozyskanie, zebranie, opracowanie i skatalogowanie, a następnie udostępnianie i digitalizowanie to czynności, które wykonują na co dzień.

Kim był Benedykt XVI?

Ks. Piotr Stasieczek

Tytuł niniejszego artykułu jest prowokacyjny, a w języku mediów internetowych zostałyby nazwany clickbaitowym. Ma właśnie prowokować do lektury (a w Internecie do kliknięcia w link). Jednak na celu ma nie odkrywać jakichś tajemnic zmarłego kilka miesięcy temu papieża Benedykta XVI. Jest swojego rodzaju refleksją nad jego osobą i dokonaniem. Zatem po kolei. Dlaczego nie powstał wcześniej, zaraz po śmierci? Z jednej strony czas, który minął, pokazuje, że powoli Benedykt zostaje zapomniany, coraz mniej pojawia się jego nauczania w przestrzeni mediów katolickich. A przecież mamy do czynienia z jednym z największych teologów przełomu XX i XXI wieku. Z drugiej strony chciałbym pokazać go nie tylko jako „ciekawostkę”. I już tłumaczę, o co chodzi. Po wyborze na papieża my, Polacy, nie traktowaliśmy go jak Ojca Świętego Benedykta XVI, ale jako następcę Jana Pawła II. Prawie każde jego wystąpienie w języku polskim nie było odbierane przez pryzmat treści, ale postrzegane było przez pryzmat ewentualnego przejęzyczenia się.

Kiedy rezygnował z urzędu papieskiego, nie położono akcentu na jego dokonania czy nauczanie, ale ekscytowano się samą abdykacją, jako właśnie ciekawostką. Podobnie było, gdy zmarł; rzadko pojawiała się refleksja nad jego życiem, a



często można było znaleźć artykuły, w których autorzy zastanawiali się, jak będzie wyglądać ceremonia pogrzebowa. Tak, niewątpliwie byliśmy świadkami wydarzeń historycznych, związanych z ustąpieniem Benedykta z urzędu, jego

statusu jako papieża seniora czy uroczystości pogrzebowych. A to nie były jego najważniejsze dokonania czy osiągnięcia. Warto zastanowić się nad spuścizną Josepha Ratzingera, którą po sobie pozostawił jako wybitny teolog, kardynał, później papież, a w końcu jako człowiek wiary. Gdy Benedykt zrezygnował z urzędu, na ćwiczeniach z teologii dogmatycznej ks. bp Mieczysław Cisło poprosił, prowadząc zajęcia w naszej grupie, aby każdy z nas wskazał jedną rzecz, jaką uważa za najważniejszą podczas pontyfikatu, który się zakończył w niecodzienny sposób. Powyższe czynniki, jak również wspomnienie owych zajęć, sprawiły, że zrodziła się we mnie chęć napisania refleksji o papieżu Benedykcie XVI. Będzie to subiektywny wybór kilku rzeczy spośród licznych decyzji, bogatego nauczania czy różnych sytuacji, dzięki którym możemy o nim powiedzieć: wybitny teolog, widzialna Głowa Kościoła, człowiek wiary.



Joseph Ratzinger był niezwykle płodnym twórcą. Jako profesor teologii na europejskich uczelniach, prefekt Kongregacji Nauki Wiary czy w końcu jako papież ciągle coś pisał. Owszem. Były to traktaty teologiczne, spisane wykłady, dokumenty Kongregacji czy Stolicy Apostolskiej, oficjalne nauczanie papieskie. Zbierając ten cały dorobek, można stworzyć pokazną bibliotekę, i to jednego autora. Warto nadmienić, że Katolicki Uniwersytet Lubelski podjął się wydania dzieł zebranych „Opera omnia”, gdzie zaplanowano edycję 16 tomów. Robi wrażenie. Aczkolwiek może się znaleźć jakiś malcontent, twierdząc, że na zwykłym człowieku ten zbiór nie zrobi wrażenia, bo jest poświęcony konkretnej dziedzinie, a zatem napisany specjalistycznym, niezrozumiałym językiem. Benedykt XVI jako papież wydał dwie książki: *Boża rewolucja* oraz *Jezus z Nazaretu*. Często zwraca się uwagę na jeszcze jedną pozycję, która została wydana na początku kariery profesorskiej, a mianowicie na *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*

(1968). Ale właśnie trzytomowy *Jezus z Nazaretu* jest wyjątkowy, i nie dlatego, że został napisany przez papieża. Ta książka nie była wypowiedzią Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, ale była wynikiem osobistego szukania oblicza Pana. Przez to dzieło Benedykt chciał powiedzieć, pisząc: „Mam nadzieję, że dane mi było zbliżyć się do postaci naszego Pana w sposób mogący wspomóc wszystkim tym czytelnikom, którzy pragną spotkać Jezusa i Mu uwierzyć”.

Dlaczego o papieżu Benedykcie mogę powiedzieć „widzialna Głowa Kościoła, namiestnik Jezusa Chrystusa”? W czasie swojego pontyfikatu dbał, aby magisterium Kościoła było wolne od błędów, aby wiara przekazywana była zgodnie z prawdą. Bardzo zabiegał o jedność Kościoła. Ta troska, aby „wszyscy stali się jedno”, wyrażała się przez konkretne decyzje. 21 stycznia 2009 roku została zdjęta ekskomunika z biskupów Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, którzy zostali wyświęceni w 1988 roku bez zgody Watykanu. Inną ważną decyzją było podpisanie w listopadzie 2009 konstytucji apostolskiej *Anglicanorum coetibus*, która zezwalała na powstawanie prałatur personalnych dla anglikanów chcących powrócić do jedności z Rzymem, a zachowujących własną liturgię i zwyczaje. Obecnie istnieją trzy takie prałatury: w Wielkiej Brytanii, USA oraz Australii. W 2006 roku spotkał się z Bartłomiejem I, Patriarchą Konstantynopola, czyli zwierzchnikiem Cerkwi prawosławnej. Wznowił dialog teologiczny z przedstawicielami prawosławia. Warto zaznaczyć, że Benedykt XVI uważał działania na rzecz ekumenizmu za jedno z najważniejszych zadań swojego pontyfikatu.

Teolog, papież, ale przede wszystkim człowiek wiary, czy nawet tylko człowiek. Mimo osiągnięć naukowych, kariery kościelnej, sprawowanego urzędu papieskiego Benedykt XVI dał się poznać jako skromny, pokorny kapłan. Już w pierwszym przemówieniu po wyborze na loggi Bazyliki św. Piotra nazwał siebie prostym i skromnym pracownikiem winnicy Pana i dalej: „pocieszam się faktem, że Pan potrafi się posługiwać niedoskonałymi narzędziami i działać przy ich pomocy”. I śmiało można powiedzieć, że w tych słowach nie ma żadnej sztuczności, ale szczerść i skromność. Innym wydarzeniem pokazującym pokorę, ale również wiarę Ojca Świętego, był jego występ w telewizji. W Wielki Piątek w 2011 roku Benedykt XVI we włoskiej telewizji odpowiadał na pytania ludzi z całego świata. Na pytanie 7-letniej Japonki o cierpienie, strach i smutek, którego doświadczyło wielu ludzi podczas tsunami, odpowiedział: „Także ja zadaję sobie pytanie: dlaczego tak jest? Dlaczego

wy musicie tyle cierpieć, podczas gdy inni żyją w wygodzie. I nie mamy odpowiedzi, ale wiemy, że Jezus cierpiał tak, jak wy, niewinny, że prawdziwy Bóg, który objawia się w Jezusie, jest po waszej stronie. To wydaje mi się bardzo ważne, chociaż nie mamy odpowiedzi, choć pozostaje smutek: Bóg jest po waszej stronie i bądźcie pewni, że to wam pomoże. I pewnego dnia może zrozumiemy też, dlaczego tak jest”. Nie silił się na tanie pocieszenie, jakąś górnolotną teologiczną wypowiedź. Przyznał się szczerze, że jako teolog i papież nie zna odpowiedzi na to pytanie, ale pokłada ufność w Bożej Opatrzności.

Ks. prof. Józef Tischner powiedział kiedyś: „Gramy to nasze życie. I tak jak w muzyce, zawsze mamy wizję ostatniego akordu. Jeszcze go nie zagrano ani nie napisano, ale wiesz, że nastąpi i tak się obracasz, tak prowadzisz melodię, by ten akord zabrzmiał. W muzyce naszego życia ostatnim akordem jest śmierć i tu widać wielki paradoks. Bo właśnie wtedy nasze życie dobiega swojej pełni – tak jak muzyka – spełniamy się, kiedy już nas nie ma, gdy nasze dźwięki wybrzmiały. A przecież ten ostatni akord siedzi w nas przez całe życie. Tkwi w nas, choć

wciąż jest niemy. (...) Śmierć jest owocem życia, który w nas dojrzewa i daje znać o sobie w każdej naszej chwili, w każdym momencie naszej teraźniejszości. Ten owoc nas buduje. Śmierć nas buduje i my się budujemy dzięki świadomości ostatniego akordu”. W przypadku Ojca Benedykta chciał, aby tak go nazywano, kiedy zrezygnował z urzędu papieskiego, ostatnim akordem było jego powolne odchodzenie, aż po 31 stycznia 2022 r. Przed śmiercią wypowiedział słowa: „Jezu kocham Cię”. Nie ma piękniejszej klamry, tego ostatniego akordu niż właśnie te słowa. Był wielkim teologiem, 265 papieżem w historii, ale przede wszystkim człowiekiem wielkiej wiary.

Takiego Josepha Ratzingera – Benedykta XVI pamiętajmy. Nie tylko jako papieża- Niemca, następcę św. Jana Pawła II, papieża, który abdykował. Wybitny teolog, widzialna Głowa Kościoła, człowiek wiary. Wiele możemy zaczerpnąć z jego spuścizny intelektualnej oraz świadectwa życia i wiary. A nie raz może i one nas jeszcze zadziwią i dadzą nam dowód, że byliśmy świadkami życia niezwykłego człowieka, a może i świętego...

Fiat i Wymarsz – koniec przygody z harcerstwem?

Ks. Piotr Stasieczek

W poprzednich artykułach krótko przedstawiłem historię, strukturę organizacyjną, metody pracy z poszczególnymi gałęziami Federacji Skautingu Europejskiego. Przygoda z harcerstwem dla niektórych zaczyna się w wieku 8 lat, inni zostają skautami w wieku kilkunastu lat, nieraz się zdarza, że i dorośli wkraczają w szeregi. Z każdym etapem drogi harcerskiej związane są różnego rodzaju obrzędy. Również najstarsi przeżywają takie: Fiat przewodniczki oraz Wymarsz wędrownika. Dla laika mogłoby się wydawać, że są one uroczystym zakończeniem etapu życia, zwanego harcerstwem. Ale gdy prześledzimy tekst przyrzeczenia harcerskiego oraz obrzędy Fiat i Wymarszu, to z całą pewnością można powiedzieć, że harcerzem jest się przez całe życie. Owszem. Dorosłe życie, a z nim związane obowiązki zawodowe i rodzinne nieraz nie pozwalają, by zaangażować się w pracę wychowawczą na należytym poziomie w Stowarzyszeniu Harcerstwa

Katolickiego. Z drugiej strony droga, którą harcerz czy harcerka przeszli od złożenia przyrzeczenia do otrzymania tytułu Harcerza i Harcerki Rzeczypospolitej, odciska znamię na młodym człowieku, który nawet nie zakładając harcerskiego munduru, żyje codziennie prawem harcerskim i jest wierny złożonym przed laty obietnicom. Kilka tygodni temu jedna z Harcerek Rzeczypospolitej powiedziała mi, że uważa obrzęd składania przyrzeczenia harcerskiego za ważniejszy niż obrzęd Fiat czy Wymarsz. Argumentowała to tym, że przyrzeczenie sprawia, że staje się skautem już do końca życia; nie da się go anulować czy odwołać. Nawet wtedy, gdy się zdejmie mundur, odejdzie, przysięga się bowiem na swój honor. I to właśnie przyrzeczenie otwiera drogę do rozwoju, a Fiat i Wymarsz są jej ukoronowaniem. Jest w tym dużo racji, ale same te obrzędy są efektywne w swojej oprawie, a w treści motywują młodszych do rozwoju. Dla samych przeżywających są pewną klamrą, która spina czas od przyrzeczenia w wieku kilkunastu lat do lat dorosłych, kiedy człowiek wybiera, czy już wybrał, życiowe powołanie.

Jak zatem wyglądają owe obrzędy i czym się różnią? Fiat przewodniczki jest znakiem zakończenia formacji i jej decyzji o zaangażowaniu na całe życie w służbie Kościołowi, Ojczyźnie oraz bliźnim. Przewodniczka, która jest gotowa złożyć Fiat, powinna znać już drogę swojego życio-



Obrzęd Fiat, arch. dh. Natalia Sielecka HR

wego powołania zarówno osobistego, jak i zawodowego, aby poprzez obydwa ofiarować się innym. Przewodniczka powinna być rozpalona pragnieniem i gotowością poświęcenia się innym stosownie do stanu życia, a wszystko ma być osadzone w codzienności. W przypadku wędrowników przychodzi taki moment, kiedy wędrownik, po latach służby oraz indywidualnej formacji, staje przed ważnymi wyborami – „opuszczeniem” rodzinnego domu, wyborem stanu życia oraz pracy zawodowej. Dotychczasowa formacja miała na celu przygotowanie wędrownika do świadomego i mężnego podjęcia zobowiązań w dorosłym życiu. Samo harcerstwo nie jest miejscem na formację dorosłych, i wejście w dorosłość kończy ten etap. Jednak może się w nim zrodzić pragnienie, by żyć dalej duchem Drogi. Zewnętrznym znakiem tej decyzji jest obrzęd Wymarszu Wędrownika i zostanie Harcerzem Rzeczypospolitej. Do istoty obrzędu należy decyzja o pójściu w dorosłe życie za Chrystusem drogą ośmiu błogosławieństw, traktując swoje dalsze życie jako służbę Bogu i bliźniemu, oraz dążenie do świadectwa.

Przewodniczka podczas Fiat zobowiązuje się do wychodzenia ze świata własnych przyzwyczajzeń i wygod oraz wyrzeka się egoizmu; do brania własnego krzyża oraz naśladowania Chrystusa; wybiera drogę prostoty i wysiłku; podejmuje wezwanie do budowania chrześcijańskiej wspólnoty, tam gdzie odnajdzie swoje życiowe powołanie; ponadto zobowiązuje się, że ogień jej miłości będzie rozpalać wiarę i nadzieję w świecie, oraz dawać siebie jako bezinteresowny dar w służbie Bogu i bliźnim każdego dnia. Po tych zobowiązaniach przyjmuje błogosławieństwo od duszpasterza i odnawia własne

przyrzeczenie harcerskie. Następnie przyjmuje od przedstawicielek poszczególnych gałęzi nawięzy w kolorach im odpowiadających: żółty (kolor słońca, aby radosna wiara oświecała innych), zielony (kolor wzrastania, aby ożywiona nadzieją nie ustawała na swojej drodze), czerwony (kolor ognia i miłości, którą ma obdarzać innych). Od szefowej własnego ogniska otrzymuje lilijkę, która jest oznaką Harcerki Rzeczypospolitej, która ma przypominać o powołaniu do służby, oraz że każda chwila dorosłego życia ma być przeżyta w wierności Prawu Harcerskiemu. Od duszpasterza otrzymuje Pismo Święte, którego prawo ma być prawem nowej HR-ki i ma prowadzić śladami Jezusa. Matka drogi podaje zapaloną lampkę oliwną, która jest symbolem życia; jej płomień ma prowadzić po wybranej drodze, a jasność płomienia ma towarzyszyć aż do domu Ojca. Na zakończenie nowa Harcerka Rzeczypospolitej wstępuje w szeregi innych HR-ek i wspólnie śpiewają pieśń:

„Żeglujmy tam, gdzie wiatr kołysze fale,
Maryjo, gwiazdo wszystkich mórz,
Królowo nieba strzeż naszych dróg,
latarnio morska światłem swym prowadź,
w ciemnościach burz rozjaśnij cel”.



Obrzęd Wymarszu, arch. Skauci Europy

Obrzęd Fiat ma przypominać młodej kobiecie, że zobowiązała się na zawsze należeć całkowicie do Chrystusa, tak aby On w niej i przez nią był ogniem, który ogrzewa, umacnia i prowadzi. Podczas obrzędu przewodniczka przedstawia swój symbol i dewizę, dzięki czemu obrzęd nabiera indywidualnego charakteru.

Istotą obrzędu Wymarszu jest podjęcie decyzji przez wędrownika o pójściu w dorosłe życie za Chrystusem drogą ośmiu błogosławieństw, traktując swoje życie jako misję służby Bogu i bliźniemu, oraz dążenie do świętości. Sam obrzęd powinien być starannie przygotowany przez odpowiednio wybrane miejsce, niepowtarzalne pod względem duchowym czy krajobrazowym. Co roku polscy wędrownicy jesienią odbywają swoją pielgrzymkę na Święty

Krzyż i właśnie tam przeważnie odbywają się Wymarsze. Efektowności dodaje również pora dnia, ponieważ ceremoniał podaje, że obrzęd powinien się odbywać o zmierzchu, przy zapalonych pochodniach. Wzdłuż drogi ustawia się szpaler wędrowników, na jednym końcu usta-



Obrzęd Fiat, arch. dh. Natalia Sielecka HR

wiają się obecni Harcerze Rzeczypospolitej, duszpasterze oraz wędrownik ze sztandarem. Na drugim końcu ustawia się kandydat z plecakiem na ramionach, a obok jego opiekun Drogi. Wędrownik wyraża chęć zostania HR-em, a po każdym pytaniu szefa i odpowiedzi, wraz z opiekunem, robi dwa kroki do przodu. Przez swoje odpowiedzi zobowiązuje się do opuszczenia domu i samego siebie; porzucenia egoizmu, wygody i poczucia bezpieczeństwa; szukania tego, co trudne oraz pozbycia się lęku przed ryzykiem; pozostania mężnym i skromnym; nie stania się niewolnikiem kaprysów, mód i błędów współczesności; braku akceptacji dla fałszu. Przez swoje zobowiązania ma starać się żyć, mając wielkie ideały, ale jednocześnie mocno stąpać po ziemi; traktować życie poważnie; zawsze w pełni się angażować w to, co robi; być gotowym do służby każdemu człowiekowi; nad wszystko miłować prawdę; nie zadowalać się niedomówieniem ani potocznym sądem. Swoje życie ma traktować jako ciągłą pracę nad sobą, żeby każdego kolejnego dnia stawać się coraz lepszym; nie traktować go jako źródła przyjemności i rozrywki, ale jako misji budowania królestwa Chrystusa. Po tych wszystkich zobowiąza-

niach wchodzi w szeregi Harcerzy Rzeczypospolitej i odnawia przyrzeczenie harcerskie. Następnie przyjmuje oznaczenia nowej drogi: laskę wędrownika (symbol dziedzictwa pokoleń i otwartości serca), toporek (symbol siły ducha i samozaparciu), lilijkę z krzyżem „Veritas vincit” (Prawda zwycięży) oraz potrójny nawóz w kolo-rach poszczególnych gałęzi (znaczenie identyczne jak w przypadku przewodniczek). Przychodzi czas na błogosławieństwo duszpasterza, który wcześniej recytuje osiem błogosławieństw (o nich ma przypominać ośmioramienny krzyż harcerski). Po błogosławieństwie nowy Harcerz Rzeczypospolitej wstaje i wyrusza w drogę, śpiewając, na zmianę z innymi HR-ami, poszczególne zwrotki pieśni na Wymarsz:

„Idą skauci łez doliną
nocką głuchą, nocką siną. Raz, dwa, trzy!
Hej druhowie gdzie idziecie,
czego szukacie po świecie? Raz, dwa, trzy!

My idziemy wzdłuż świtania
tam gdzie Polski zmartwychwstanie. Raz, dwa
trzy!
Poprzez burze i zawieje,
lepsze jutro Polsce dnieje. Raz, dwa, trzy!

Siła nasza w sercach będzie,
z nią zwyciężym wroga wszędzie. Raz, dwa,
trzy!
Ramię w ramię druhu miły,
pełni mocy, pełni siły. Raz, dwa, trzy!

W zbożnej pracy, w życia trudzie
zabrzmi nasza pieśń o cudzie. Raz, dwa, trzy!
Zabrzmi nasza pieśń radości
o wspaniałym dniu wolności. Raz, dwa, trzy!”

Obydwa obrzędy na pierwszy rzut oka mogą się wydawać zbyt teatralne, zabawą wręcz, ale przez odwołanie się do zrozumiałych znaków i symboli oraz Ewangelii pokazują, że skauting katolicki jest drogą formacji do świętości i budowania chrześcijańskiego kształtu Ojczyzny i Europy. A ich podniosła forma ma pobudzać do takiego działania składających owe obrzędy, jak i młodszych świadków .

Wsuwam cichutko swoją rękę

Wsuwam cichutko swoją rękę
w dłoń Twojego powietrza

nie jestem sama

temperatura Twojej Miłości
szepcze szelestem czasu
że stoisz tuż obok

otwieram stęsknione oczy
z mgiełką łzy
co taka wczorajsza
i widzę
chwilę dnia
co ziewa zmęczony sobą

uśmiecham się wargami serca

delikatnie i ostrożnie
by nie zburzyć harmonii
oczekiwania
na spełniony sen...
ja wiem

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Kwiaty polskie

Śpiewa ci obcy wiatr, zachwyca wielki świat,
Lecz serce tęskni.
Bo gdzieś daleko stąd został rodzinny dom,
Tam jest najpiękniej.

Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty:
Stokrotki, fiołki, kaczęce i maki.
Pod polskim niebem,
W szczerym polu wyrosły
Ojczyste kwiaty.
W ich zapachu, urodzie jest Polska.

Żeby tak jeszcze raz ujrzeć ojczysty las,
Pola i łąki
I do kochanych rąk przynieść z zielonych łąk
Rozkwitłe pąki.

Bo najpiękniejsze są polskie kwiaty:
Stokrotki, fiołki, kaczęce i maki.
Pod polskim niebem,
W szczerym polu wyrosły
Ojczyste kwiaty.
W ich zapachu, urodzie jest Polska.

A najpiękniejsze są polskie kwiaty:
Stokrotki, fiołki, kaczęce i maki.
Pod polskim niebem,
W szczerym polu wyrosły
Ojczyste kwiaty.
W ich zapachu, urodzie jest Polska.

S. Magdalena Barbara Ponichter CSFN

Duszpasterstwo Środowisk Twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej

Ks. Grzegorz Bartko

Głównym zadaniem Duszpasterstwa Środowisk Twórczych jest tworzenie przestrzeni spotkania dla twórców, którym bliskie są wartości chrześcijańskie. Człowiek został powołany przez Pana Boga do tworzenia, do pełnego miłości i zachwytu ubogacania świata wedle zamysłu Stwórcy. I to właśnie Kościół jest tą wspólnotą, w której artyści, pisarze, poeci mogą się spotkać, aby zaprezentować swoją twórczość oraz wymienić się poglądami. Historyczne początki tego duszpasterstwa sięgają roku 1978, kiedy to ks. Wiesław Niewęglowski zaczął organizować w kościele św. Anny w Warszawie cykliczne spotkania z twórcami. W marcu 1980 roku bł. ks. Stefan kard. Wyszyński,

Prymas Tysiąclecia, mianował oficjalnie ks. Niewęglowskiego duszpasterzem Środowisk Twórczych. W kolejnych latach takie duszpasterstwa zostały zorganizowane m.in. w Lublinie i Łodzi, a następnie w wielu innych diecezjach. Duszpasterstwo odegrało szczególną rolę w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy wielu twórców właśnie w Kościele odnalazło przestrzeń dla wolnej, twórczej myśli i wymiany poglądów w kraju ciemnionym przez dyktaturę komunistyczną. W kościołach organizowane były wykłady, koncerty, spotkania autorskie, które pomogły artystom zachować godność i przetrwać, zwłaszcza trudny okres stanu wojennego. Były to spotkania pełne nadziei i wiary w to, że prawda może zwyciężyć w konfrontacji z siłą i przemocą. W następnych latach duszpasterstwa rozwinęły swoją działalność poprzez organizowanie serii cyklicznych wykładów,

spotkań twórczych, wyjazdów studyjnych i projektów. Diecezja zamojsko-lubaczowska została utworzona w roku 1992. Pierwszym kapłanem Środowisk Twórczych był ks. dr hab. Czesław Galek, który, oprócz pracy duszpasterskiej w zamojskich parafiach, zajął się działalnością naukową, zgłębiając literaturę polską, szczególnie dzieła Bolesława Prusa. Ks. Galek także regularnie pisywał felietony, które ukazywały się na łamach „Niedzieli zamojsko-lubaczowskiej”. Zostały one zebrane w tomach wydanych pt. *Roztoczańskie zamyślenia*. Ks. Cz. Galek pojawiał się na wielu wydarzeniach kulturalnych Zamościa i regionu, a także poprzez rozmowy i posługę duszpasterską wspierał lokalnych twórców. Po



Od lewej: ks. G. Bartko, J. Kawalko, ks. prałat Z. Cizmiński, zbiory: ks. G. Bartko

nim funkcję duszpasterza Środowisk Twórczych przejął ks. kan. Józef Dudek, który pasjonuje się teatrem. To on jest założycielem amatorskiego Teatru „Arka Lwowska” z siedzibą w Lubaczowie. Ks. J. Dudek przygotował wiele spektakli teatralnych. Na szczególną uwagę zasługują, m.in. „Za siedmioma górami” na podstawie tekstów Ewy Szelburg-Zarembiny oraz „Uśmiech Lwowa”. Teatr pielęgnuje tradycje związane z Lwowem, co wiąże się z tym, że Lubaczów przed II wojną światową należał do archidiecezji lwowskiej, a atmosfera kulturalna miasta obejmowała swoim zasięgiem także tereny znajdujące się obecnie w granicach diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Oprócz działalności związanej z teatrem ks. J. Dudek organizował spotkania twórców w Zamościu. Na siedzibę Duszpasterstwa został wybrany kościół rektoralny pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Zamościu. Zdecydowała o tym otwarta postawa rektora kościoła ks. prałata Zdzisława Cizmińskiego oraz położenie urokliwej świątyni w obrębie zamojskiej starówki. Odbywały się tutaj spotkania opłatkowe i wielkanocne, a także wykłady, odczyty i pogadanki. Działania Duszpasterstwa

Środowisk Twórczych zostały niestety zawieszane na czas pandemii koronawirusa, która wybuchła w roku 2020. Niedługo potem ks. J. Dudek przeszedł na emeryturę i został zwolniony ze wszystkich pełnionych funkcji. I właśnie wtedy przypadł mi w udziale zaszczyt pełnienia tej wspaniałej funkcji.

Swoją posługę kapłana oddelegowanego do Duszpasterstwa Środowisk Twórczych rozumiem w pierwszym rzędzie jako towarzyszenie artystom i pisarzom poprzez obecność i modlitwę. To wielki zaszczyt reprezentować Kościół na wielu wydarzeniach kulturalnych i w imieniu ks. bp. Mariana Rojka wspierać modlitwą i błogosławieństwem ludzi, którzy chcą wnieść twórczy wkład w życie lokalnej społeczności, a nieraz nawet jeszcze szerzej, bo przecież wartościowe dzieła sztuki i teksty literackie w samej swej istocie przekraczają granice geograficzne i granice między ludźmi. Sama istota tworzenia zakłada poszukiwanie prawdy, dobra i piękna. Jako chrześcijanie wierzymy, że źródłem tych nieprzemijających wartości i ich pełnią jest sam Pan Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Staram się więc być z twórcami, wspierać ich modlitwą, rozmową, a także integrować to środowisko. Z tą intencją postanowiłem zorganizować Mszę św. za zmarłych artystów. Odprawiona została w listopadzie 2022 r. w kościele pw. św. Katarzyny w Zamościu. Stała się doskonałą okazją, by wspomnieć tych, którzy odeszli. Pełni ufności wierzymy w to, że wieczny odpoczynek w niebie jest także związany z aktywnością twórczą, i Pan Bóg w swojej wszechmocy zapewnia swoim wiernym nieskończone możliwości tworzenia, które przekraczają naszą wyobraźnię. Oprócz modlitwy właśnie sztuka pozwala na doświadczenie bliskości ze zmarłymi na poziomie duchowym. Po Mszy św. odbył się także krótki recital w wykonaniu pieśniarza Waldemara Mleczki z Jezierni, położonej nieopodal Tomaszowa Lubelskiego. Po tym wydarzeniu obecny rektor kościoła ks. Marek Żur zaproponował, aby powrócić do idei cyklicznych spotkań, które odbywałyby się właśnie w tym miejscu. Dzięki wielkiej pomocy p. Marii Rzeźniak, muzealnika, literata i przewodnika, udało się na powrót dotrzeć do osób, które przed laty uczestniczyły w spotkaniach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Spotkania odbywają się więc regularnie w każdą trzecią niedzielę miesiąca. O godz. 17. celebrowana jest Msza św. w intencji artystów naszego regionu. Wygłaszam podczas niej homilię, w której staram się nawiązywać do różnych idei związanych z tworzeniem, z działalnością artystyczną. Magisterium Kościoła zawiera wielką skarbnicę

myśli i nauczania skierowanego do ludzi kultury. Szczególnie znaczący jest *List do Artystów*, opublikowany przez św. Jana Pawła II 4 kwietnia 1999 r. Po Mszy św. odbywają się wieczory autorskie, a następnie nieformalne spotkania



Logo audycji Katolickiego Radia Zamość,
zbiory: ks. G. Bartko

przy ciastku i herbacie. Swoje gościnne podwoje przed naszym Duszpasterstwem otworzyła restauracja Piwnica pod św. Kazimierzem, prowadzona przez Agnieszkę i Piotra Linków. Spotykamy się tam na nieformalnych rozmowach po spotkaniach autorskich. Jeżeli temat spotkania właściwego nie jest wprost związany z tematyką religijną, aby uniknąć jakiegokolwiek naruszenia przestrzeni sakralnej, spotkanie odbywa się właśnie w restauracji. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się: wieczór poezji Marzeny Marioli Podkościelnej oraz spotkanie autorskie z Januszem Kawalką, który prezentował najnowszą swoją książkę *Zamojskie Spotkania z Janem Pawłem II*.

Kolejną inicjatywą było utworzenie strony Duszpasterstwa Środowisk Twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej na portalu Facebook. Strona ta w swoim głównym założeniu ma promować wydarzenia kulturalne związane z wartościami chrześcijańskimi, a odbywające się w naszym regionie. Umieszczane są na niej zaproszenia, plakaty, informacje. Wraz z grupą osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie stawiamy sobie za cel nadanie stronie bardziej twórczego charakteru poprzez chociażby prezentowanie sylwetek lokalnych twórców, a w dalszej perspektywie utworzenie witryny internetowej. Wydaje się, że współczesne zdobycze techniki

stwarzają możliwości dla takich działań, jakie podejmuje Duszpasterstwo Środowisk Twórczych. Ale jednocześnie jest to „miecz obosieczny” i spotkania na żywo są nie do zastąpienia.

Dobrym medium, które funkcjonuje od 25 lat w naszej diecezji jest Katolickie Radio Zamość. W ramach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych prowadzę na antenie tej rozgłośni w czwartki po godz. 20. cotygodniową audycję pt. „Świat jest ciekawy”. Jest to autorski magazyn, w którym prezentuję dokonania lokalnych pisarzy, poetów, malarzy. Prezentuję historię regionu oraz szeroko rozumiane tematy związane z kulturą. W ciągu ostatniego roku w audycji wzięło udział kilkadziesiąt zaproszonych osób, a wśród nich dyrektor Galerii Zamojskiej BWA p. Jerzy Tyburski, reżyser filmowy Witold Ludwig, przewodnik po Zamościu i regionalista p. Wojciech Łosiewicz. Wiele osób nie może uczestniczyć aktywnie w działaniach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych z takich powodów jak choroba czy chociażby brak odpowiedniego transportu, który pozwoliłby na dotarcie do Zamościa w godzinach wieczornych. I to właśnie audycja w KRZ stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej regularnych filarów działań Duszpasterstwa. Dzięki radiu twórcze przesłanie może dotrzeć w atrakcyjnej formie do wielu tysięcy osób, a informacje zwrotne potwierdzają fakt, że tak się dzieje.

W działaniach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych zakładamy, jako grupa zaangażowanych w nie osób, nie tylko promocję i prezentowanie twórczości, ale także zachęcanie do tworzenia. Stąd też bardzo ważną inicjatywą jest zorganizowanie przez nasze Duszpasterstwo papieskiego konkursu literackiego „Ocalić nadzieję”. Osoby, które biorą udział w konkursie, mają za zadanie napisanie utworu poetyckiego lub reportażu związanego z postacią św. Jana Pawła II. Konkurs objęli swoim patronatem: bp diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Marian Rojek oraz Lubelska Kurator Oświaty Teresa Miśsiuk. Mam nadzieję, że w ramach tego konkursu powstanie wiele ciekawych prac, które przyczynią się do rozwoju pasji literackich oraz kulturowania dziedzictwa Papieża Polaka.

Duszpasterstwo Środowisk Twórczych diecezji zamojsko-lubaczowskiej istnieje i działa. W świecie, w którym nieraz jest tak trudno o przestrzeń rozmowy, wysłuchania, wsparcia, to doskonałe środowisko dla tych, którzy chcą się twórczo rozwijać albo po prostu razem ze sobą spędzić czas.

Karmelitańscy męczennicy Wiśniowieccy

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Kroniki karmelitańskie odnotowują także męczeńską śmierć kolejnych dwóch zakonników, pozbawionych życia w 1675 r. przez Turków w Wiśniowcu na Wołyniu. Są to br. Pachomi od Jezusa i o. Emanuel od Wiecznej Mądrości. Pierwszy poniósł śmierć 30 lipca, a drugi nazajutrz. „Turcy – oddajmy głos kronikarzowi – całe swoje siły skierowali na kościół i klasztor, który zaczęli zajadłe szturmować. W końcu zdobyli go i wielu ludzi tam obecnych, nawet niewiasty i dzieci, pomordowali, a innych zabrali w jasyr. O. Emanuel widząc, że Turcy już zdobywają kościół, spożył święte postacie, by je uchronić przed profanacją, i z krzyżem w ręku zachęcał chroniących się w kościele do poniesienia śmierci za Chrystusa. Został zamordowany przez Turków na samym ołtarzu; ucięli mu oni głowę. Dzień wcześniej zginął od kuli tureckiej br. Pachomi. Tureckim kulom przeciwstawił on swoją wiarę i trzymany w ręku krzyż”.



Męczeństwo br. Pachomiego, grafika J. K. Osierdy OCD

Śmierć br. Pachomiego przywołuje grafika o. Jana Kantego Osierdy OCD (zm. 1948), a obaj męczennicy są odnotowywani w karmelitańskich martyrologiach.

Niechaj ich wierność Chrystusowi aż do przelania krwi inspiruje nas do podobnych postaw w naszym życiu. Jakkolwiek Pan Jezus nie żąda od nas przelewu krwi, to jednak oczekuje na nasze świadectwo wierności Jego Ewangelii w codziennym życiu.

Drobnoustroje w walce z nowotworami (cz. II). Bakterie w terapii nowotworowej

Jan Fiedurek

Choroby nowotworowe to jedna z głównych przyczyn zgonów na świecie. Pomimo zidentyfikowania na poziomie molekularnym wielu potencjalnych miejsc działania, gdzie odbywa się walka z rakiem, nadal istotnym problemem pozostaje kwestia wybiórczego działania cząsteczek terapeutycznych na komórki nowotworowe.

Jednym z problemów konwencjonalnej terapii antynowotworowej jest brak specyficzności leków wobec komórek nowotworowych, co skutkuje ich toksycznością wobec wszystkich komórek, zarówno rakowych jak i zdrowych. Z tego też względu ważnym celem badań dotyczących tych terapii jest poszukiwanie selektywne działających leków na komórki guza. Już od wielu lat bakterie próbowano wykorzystać w walce z chorobami nowotworowymi. W tym ce-

lu stosowano celowe infekcje, które w wielu przypadkach przyczyniały się do regresji lub całkowitego zaniku guza. Głównym problemem tego typu terapii były często bardzo poważne efekty uboczne. Nie znano także jej mechanizmów molekularnych. Kolejne próby dokonywano przy wykorzystaniu izolowanych preparatów toksyn bakteryjnych. Pod koniec XX wieku badania poszerzono o inne, potencjalnie użyteczne gatunki mikroorganizmów.

Pomysł na wykorzystanie bakterii do walki z rakiem nie jest nowy. Już około 150 lat temu lekarze W. Bush i F. Fehleisen zaobserwowali regresję guzów nowotworowych u hospitalizowanych pacjentów przypadkowo zakażonych *Streptococcus pyogenes* (paciorkowiec, należy do bakterii Gram-dodatnich, powoduje m.in. anginę). Początek XX wieku to rozwój innych metod walki z rakiem. Pojawiły się radio- i chemioterapia, a immunoterapia, jako znacznie mniej przewidywalna, poszła na jakiś czas w zapomnienie.

Cechą odróżniającą tkankę nowotworową od zdrowej jest hipoksja, niedobór tlenu w powstający w wyniku zmniejszonej dyfuzji tlenu w płucach (hipoksja hipoksemiczna) lub zaburzenia jego transportu przez krew do tkanek (hipoksja ischemiczna). W związku z tym można zjawisko to wykorzystać w terapii. Mimo znacznego rozwoju konwencjonalnych metod, wciąż poszukuje się strategii, które działałyby selektywnie na zmienione komórki, oszczędzając prawidłowe. Stosowana powszechnie chemio- czy radioterapia takich możliwości nie daje. Pierwsze doświadczenia wykorzystujące nowotworową hipoksję w terapii prowadzono z użyciem różnych szczepów bezwzględnie beztlenowych bakterii z rodzaju *Clostridium*. Wykazano, że są one zdolne do swoistej lokalizacji i namnażania w niedotlenionych regionach guzów nowotworowych, a także powodują ich regresję. Niestety, badania przerwano z uwagi na dużą śmiertelność myszy w wyniku toksemii, lub też silnej odpowiedzi immunologicznej indukowanej obecnością mikroorganizmów. Zastosowanie niepatogennych bakterii *Clostridium* nie przyczyniło się do znacznej regresji guza. Z uwagi na istniejące problemy, zmieniono strategię leczenia poprzez zastosowanie bakterii onkolitycznych jako nośników terapeutycznych genów. Polegała ona na wkłoniowaniu do bakterii genów samobójczych, kodujących enzymy przekształcające nieaktywny, nieszkodliwy prolek w substancję cytotoksyczną. W tym celu pacjentowi najpierw podaje się bezpieczną dawkę bakterii, które kolonizują tkankę nowotworową i wytwarzają heterologiczne białko (odpowiedni enzym), tj.: deaminaza cytozyny konwertująca 5-fluorocytozynę w 5-fluorouracyl, lub nitroreduktaza aktywująca prolek CB 1954. Następnie podaje się nietoksyczny prolek, który zostaje przekształcony do aktywnej, cytotoksycznej formy tylko w obszarze nowotworu, przez obecne tam bakterie wytwarzające odpowiedni enzym. Zaproponowano interesujące rozwiązanie (w 2001), w wyniku zmodyfikowania bakterie tak, aby wytwarzały cytokiny (np. TNF α) zwiększające wrażliwość guza na radiację i/lub wywoływały odpowiedź immunologiczną gospodarza. Alternatywą jest umieszczenie genów aktywujących proleki pod kontrolą promotora indukowanego promieniowaniem, a więc także umożliwiające selektywne niszczenie nowotworów.

Pałeczki *Salmonella typhimurium* są bakteriami względnie wewnątrzkomórkowymi, nie rozwijają się pozakomórkowo, lecz przedostają się do wnętrza komórek, tu namnażają się i po pewnym czasie wywołują śmierć zakażonych

komórek. W latach 90. ubiegłego wieku podjęto pierwsze badania nad zastosowaniem bakterii *Salmonella* w immunoterapii nowotworów, wykorzystując myszy jako zwierzęta modelowe. Bakterie przede wszystkim zatrzymywały się w guzie nowotworowym i zakażały komórki rakowe; dochodziło do znacznego zahamowania rozwoju nowotworów, a w wielu przypadkach do całkowitej eliminacji komórek nowotworowych. Umieszczenie bakterii w guzie dostarczało nie tylko informacji, że istnieje jakieś zagrożenie, lecz wskazywało dokładnie, gdzie to zagrożenie się znajduje. Podjęto pierwsze próby kliniczne, które wykazały, że w organizmie człowieka nie obserwowano już tak ewidentnej przewagi lokalizacji nowotworowej bakterii nad innymi tkankami. W związku z czym należało tak zmodyfikować bakterie, aby również w organizmie człowieka preferowały tkankę nowotworową. Wykorzystano zmodyfikowany szczep *Salmonella*, który już został pozbawiony niektórych cech chorobotwórczych, i wyposażono go w dodatkowe właściwości. Przede wszystkim bakteria ta wytwarza fragment przeciwciała, który specyficznie rozpoznaje jeden z antygenów nowotworowych CEA (antygen karcynoembrionalny). Ten fragment przeciwciała pozostaje na powierzchni komórki bakteryjnej i stanowi dla niej drogowskaz kierujący ją do nowotworu. Gdy bakteria z krwiobiegiem dotrze do guza nowotworowego, to związanie przeciwciała obecnego na powierzchni komórki bakteryjnej z antygenem nowotworowym zatrzyma ją w tkance nowotworowej. Druga modyfikacja polega na wzmożeniu zdolności bakterii do wywoływania śmierci zakażonych komórek. Zmodyfikowany szczep *Salmonella* produkuje fragment przeciwciała wiążącego antygen karcynoembrionalny na powierzchni komórek nowotworowych, a także syntetyzuje zwiększoną ilość białka efektorowego SipB, co potęguje zdolność bakterii do zabijania zakażonych komórek. Dzięki oddziaływaniu przeciwciała z CEA bakteria pozostaje w guzie nowotworowym, zakaża niektóre komórki nowotworowe i wywołuje ich śmierć. Same bakterie, ale przede wszystkim zabite komórki nowotworowe, stanowią sygnał alarmowy dla układu odpornościowego. Mobilizują układ odpornościowy i ukierunkowują jego aktywność cytotoksyczną na komórki nowotworowe.

Umieszczenie bakterii w nowotworze może zmienić funkcjonowanie układu odpornościowego i sprawić, że układ ten zauważy wroga. W ten sposób organizm zaczyna traktować komórkę nowotworową inaczej niż

zdrowe komórki i zaczyna guza zwalczać. Terapia polega na wszczępieniu zdrowym myszom guza nowotworu i w chwili, kiedy zaczyna się on rozwijać, podaje się bakterie *Salmonella*. W tym momencie obserwujemy całkowite zahamowanie wzrostu guza nowotworowego, lub też jego zamieranie, w przeciwieństwie do myszy, wobec których nie zastosowano takiej terapii. Dobre efekty obserwowano na chorych myszach już po jednorazowym podaniu bakterii. Badania te prowadzone są na modelach mysich i znajdują się fazie laboratoryjnej. Wprowadzenie takiej terapii będzie możliwe prawdopodobnie, jeśli lek potwierdzi swoją skuteczność także u człowieka. Badania w tym kierunku są prowadzone przez zespół prof. dr hab. Joanny Berety z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ, który dostrzegł zastosowanie terapeutyczne bakterii *Salmonella*. Kilka grup na świecie prowadzi podobne badania, wprowadzając rozmaite modyfikacje do genomu bakteryjnego i analizując skuteczność tak skonstruowanych nowych szczepów bakteryjnych.

Immunoterapia, czyli wykorzystanie własnych mechanizmów obronnych do zwalczenia choroby nowotworowej, może być alternatywą oraz uzupełnieniem dla chemio- i radioterapii nowotworów. Planuje się uzyskanie kompletnej przeciwnowotworowej szczepionki terapeutycznej poprzez nadekspresję wybranych genów bakteryjnych lub wirusowych, co spowoduje wzmocnienie właściwości proapoptotycznych VNP20009 i może stanowić istotny element kierujący odpowiedź immunologiczną przeciwko tkance nowotworowej. Efektywność proponowanej szczepionki, niski koszt produkcji i zastosowania są ważnymi atrybutami zachęcającymi do jej klinicznego zastosowania. Opisane systemy wydają się bardzo obiecujące. Jednakże wciąż zostaje do przezwyciężenia sporo problemów, takich jak niecałkowita liza guza, toksyczność, narastająca oporność na chemioterapeutyki, czy nieefektywność w stosunku do przerzutujących nowotworów. Mijamy jednak nadzieję, że dalsze badania nad zastosowaniem onkolitycznych bakterii w terapii genowej wyposażą nas wkrótce w nową broń w walce z rakiem.

Obecnie mikroorganizmy stosuje się jako wektory dostarczające enzymy indukujące działanie leków antynowotworowych. W celu modulacji aktywności układu immunologicznego stosuje się również szczepionki DNA. Ponadto w terapii użyteczne okazały się niektóre bakteryjne białka, takie jak toksyna węglikowa, azuryna czy produkowany przez oceaniczne bakterie *Salino-*

tropa tropica związek npi-0052, wykazujący aktywność inhibitora proteasomów (białkowe wielkocząsteczkowe agregaty enzymatyczne). Jednym z głównych celów terapii antynowotworowej jest złamanie tolerancji dla protein niskoimmunogennych, do których należą m.in. białka nowotworowe oraz podwyższenie poziomu odpowiedzi immunologicznej wobec komórek nowotworowych. W tym celu, oprócz szczepionek DNA, stosuje się immunotoksyny, czyli połączenie toksyn z przeciwciałami monoklonalnymi (MAbs), czynnikami wzrostu lub cytokinami specyficznymi wiążącymi się do danego antygen/receptora na powierzchni komórki nowotworowej.

Ostatnio (2022 r.) naukowcy z Kalifornijskiego Instytutu Technicznego (Caltech) opracowali nowy sposób walki z nowotworami. Zespół kierowany przez prof. Mikhaila Shapiro zmodyfikował genetycznie szczep bakterii *Escherichia coli*, który przeszukuje organizm w poszukiwaniu komórek rakowych i przenika do nich. We wnętrzu guza bakterie można aktywować przy pomocy ultradźwięków do wyzwalań leków przeciwnowotworowych. Celem tej technologii jest wykorzystanie zdolności zmodyfikowanych probiotyków do przenikania do guzów, a jednocześnie wykorzystanie ultradźwięków do ich aktywacji w celu uwolnienia silnych leków wewnątrz guza.

Zintensyfikowane w ostatnich latach badania dotyczące zastosowania produktów mikroorganizmów w terapiach antynowotworowych powinny przyspieszyć opracowanie nowych terapii antynowotworowych poprzez umożliwienie selektywnego działania tych cząsteczek na komórki rakowe. Poszukiwane i testowane są ich zmodyfikowane wersje charakteryzujące się większą skutecznością czy obniżoną toksycznością dla całego organizmu. Badania nad zastosowaniem azuryny oraz NPI-0052 znajdują się obecnie w I fazie badań klinicznych. Jak do tej pory jedyną zatwierdzoną przez Agencję Żywności i Leków (FDA) immunotoksyną jest Ontak, stosowany w leczeniu chłoniaków skóry T-komórkowych (CTCL). Badania nad zastosowaniem immunotoksyn, jak LMB-2 i BL22 dają obiecujące wyniki, jednocześnie testom przedklinicznym poddawanych jest wiele innych zmodyfikowanych wersji immunotoksyn bazujących na toksynie dyfterytu bądź egzotoksynie *A Pseudomonas aeruginosa* (pałeczka ropy błękitnej). Dobre rezultaty uzyskiwano z zastosowaniem atenuowanej (o znacznie obniżonej szkodliwości) toksyny węglikowej w testach na myszach, dlatego kolejnym krokiem będzie zapewne poddanie jej badaniom klinicznym.

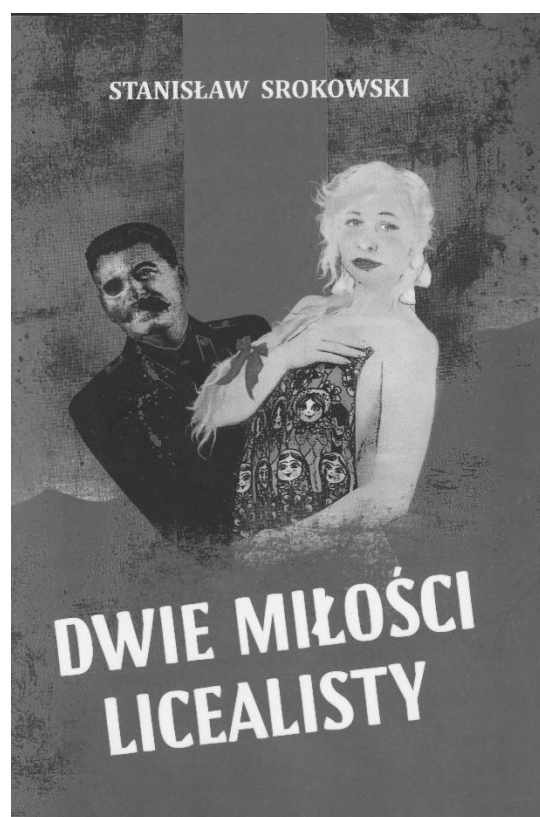
Siła twórczej ekspresji w nowej powieści Stanisława Srokowskiego

Eugeniusz Wilkowski

W pierwszych miesiącach 2023 r. ukazała się powieść Stanisława Srokowskiego *Dwie miłości licealisty*. Pierwsza wersja tej pracy powstała jeszcze w latach 80. XX wieku. Została nagrodzona w konkursie literackim. Były oficyny wydawnicze, które chciały ją opublikować, ale cenzura nie wyraziła zgody. Po okresie przełomu (1989-1991) jedno z wydawnictw wydrukowało ją, ale wkrótce wycofało się z działalności edytorskiej, stąd niewiele egzemplarzy trafiło na rynek. Autor nadal nad nią pracował, „zmieniając tytuł, strukturę i wyostrzając wymowę”. Zasadnicze przesłanie powieści sprowadza się do ukazania skali zniewolenia polskich umysłów ideologią komunistyczną okresu stalinowskiego. S. Srokowski przenosi czytelnika na Ziemię Zachodnie powojennej Polski, do środowiska szkoły średniej (liceum ogólnokształcącego), funkcjonującego w ośrodku miejskim. Głównym bohaterem jest Łazarz Drepla, uczeń pochodzący z rodziny rolniczej (chłopskiej), średniozamożnej, mieszkającej w zabudowaniach podworskich, „co już Pałacem Ludu jest, wywalczonym /.../ i dzięki Władzy Ludowej” we władanie rodziców chłopca przekazanych. W okresie nasilającej się kolektywizacji rolnictwa ojciec został okrzyknięty kułakiem, nie godził się bowiem na przystąpienie do spółdzielni rolniczej.

Gdy Łazarz ukończył miejscową szkołę podstawową, „Czynnik Społeczny” zdecydował, aby „Syna Ludu” wysłać „do Miasta, do Szkół”. Chłopiec, w myśl nowej świeckiej obrzędowości, uroczystość został pożegnany przez społeczność wsi i „Urzednicy Państwowe”. Stosowną mowę wygłosił „Przewodniczący Rady”: „<Oddajemy w imieniu całej gromady naszego pierwszego Syna Ludu do szkół Miejskich, do Miasta>”. Tak towarzysze, to Historyczne Słowa, tak jak Historyczny Moment, chwila znaczy, kiedy Syn Ludu idzie wyżej, do Miasta, do szkół, aby służyć Krajowi, Narodowi, Państwu Ludowemu, bowiem Syn Ludu do Państwa Ludowego należy. Musimy zrozumieć ten historyczny zwrot /.../ Oto dziejowe przeobrażenie. Oto dziejowa sprawiedliwość. Oto sens wielkiej Przemiany. Dobrze mówię. Przemiany! – Przewodniczący Rady sam zaczął klaskać, a za nim natychmiast sołtys, wójt

i inni. Całe powietrze klaskało”. Podstawiono wóz z transparentami i Łazarz odjechał do miasta. I tu pierwsze zderzenie ze znakami nowej rzeczywistości. Przejeżdżał obok „Placu Uroczystości”. Na murach, sztandarach, transparentach, pomnikach, postumentach „wszędzie WIELKI WÓDZ!”. Wszyscy się mu kłaniają, idą delegacje „suną, ciągną, nadchodzą, dołączają”. „Wodzowi” oddają cześć „Ludzie Pracy” w strojach roboczych, niosą kwiaty, wieńce „z powagą



i godnością”. Z głośników rozlegał się komentarz, że „Przodująca Klasa Ludu z Miast i Wsi Hołd Komu Należy oddaje”, recytowane były wiersze tych, którzy „uzbrojeni w idee Wielkiego Wodza Twórcy” wyrażali entuzjazm robotników i chłopów. Rozlegała się muzyka. Wkrótce uczestnicy manifestacji zaczęli się rozchodzić. Chłopiec spostrzegł, że wszyscy do siebie byli podobni, a mieli reprezentować różne środowiska. Przyjmijmy to za znak, że potrafił samodzielnie myśleć. Wkrótce pojawiła się jedna z miłości i pozbawiła go tego przywileju.

Jadąc wozem konnym do bursy szkolnej, spotkał zapowiedź i drugiej miłości. Już w tym miejscu zaznaczymy, że obie były uwodzicielskie,

niszczące, dramatyczne. Na ławce dostrzegł siedzącą kobietę, o której nic jeszcze nie wiedział, bo nie mógł. Zachowywała się tak, by przyszły licealista zobaczył jej odkryte kolana. I gdy spojrział na nią „gwałtownym ruchem rozwarła uda szeroko i wpuściła tam oszołomiony, zatracony, splugawiony wzrok” Łazarza. „Między uda go wpuściła, a on jak zgłodniały ptak po ziarenko zboża się rzucił”. Odtąd o niej myślał, zaczął jej szukać. Znalazł. Swoją obecność znaczyła wśród tych, które uprawiały najstarszy zawód świata. W jej ramionach byli młodzi, niedojrzali, ale i dojrzały, występujący na trybunach, prezesi, dyrektorzy, sekretarze. Wobec Szczurzyca – tak Autor ją nazwał – stał się bezradny, poddany jej tajemniczej sile, której nie był w stanie się oprzeć. S. Srokowski nie przesądza, która z miłości licealisty była pierwsza. Czy wiara w uwodzieńską ideologię „Nowej Epoki”, czy do tej kobiety? Należy odczytywać, że obie rozwijały się równocześnie i z potężnymi niszczycielskimi siłami spopielały jestestwo Łazarza. Pierwsza z nich, oparta na błędzie antropologicznym, wyalienowała go z rzeczywistości, zniewoliła jego umysł. Najpierw wykreowała apoteozę zwodniczej ideologii, by doprowadzić go do celi więziennej, a budującą relację z kobietą zredukowała więz do upustu instynktom, nagiego pożądania, wytrącając sferę ducha, subtelności tego, co sytuujemy w kategorii daru kobiecości. Bo czy kobieta uwikłana w taki rodzaj życia jest w stanie więcej dać? Zaznaczmy, że przy ukazaniu tej miłości licealisty Autor jest oszczędny. Jeżeli wprowadza w tę sferę, to - nie szczedząc ekspresji przekazu, jędrności języka - niejako „na uboczu”, koncentrując się na satyrycznie ukazywanej miłości do „Wodza Narodów”.

Te dwie miłości znalazły wyraz w oprawie plastycznej okładki. Przygotowała ją Małgorzata Biendara. Chcąc się wczuć w ducha epoki socrealizmu, posłużyła się obrazem prostym, ale sugestywnym. Uczucia Łazarza Drepli personifikują dwie postacie: Stalina i nagiej kobiety, okrywającej przednią część ciała tkaniną z wzorami rosyjskiej matroszki. Z okładki bije czerwień, w warkocz Szczurzyca również została wpleciona czerwona kokarda. Po bokach górnej części okładki, z szarości jako odniesienia do tamtej rzeczywistości, również przedziera się czerwień. Szczurzyca nie jest piękną, nie musiała nią być. Podobnie szare jest tło na rewersie książki, na które naniesione zostały podstawowe informacje o powieści.

S. Srokowski bardzo wiernie nakreśliła obraz tamtej epoki. Zna ją przecież z autopsji. Pochylając się nad tekstem tej powieści, czytelnikowi nie wolno zapominać, że równocześnie ukazuje

sens i zakres przyjętych form ekspresji. Za bezsporne przyjąć należy, że one, wprowadzane w dialogi kolejnych postaci, wyostrzają ich wypowiedzi. I w tej pracy czytelne stają się Jego doświadczenia jako poety, z olbrzymią paletą wykorzystywanej metaforyki. Ponadto Autor po mistrzowsku wykorzystuje język ideologii doby stalinowskiej, szerzej, okresu komunizmu w Polsce, wręcz kpiąc z niego, ukazując go w ostrym, satyrycznym przekazie, demaskując ówczesny system polityczno-społeczny. Zależy



Plakat propagandowy, kobieta na traktorze,
źródło: Wikipedia

Mu na przekazaniu treści historycznych, ale też na formie nakreślanych obrazów. Powiedzmy wprost, Autor troszczy się o warstwę językową, jej oryginalność. Dlatego w takim zakresie korzysta z satyry, stąd tyle w powieści obrazów pełnych groteski. Dzięki temu osiąga niebywałą wnikliwość narracji, by wręcz zadziwiać swoją trafnością, odtwarzaną realnością okresu budowania „Nowej Epoki”. S. Srokowski mógłby poprzestać na ukazaniu kiczowatości socrealistycznej kultury, skali wyalienowania tych, którzy uwierzyli w utopijność wizji „Nowego Ładu”. By bardziej przybliżyć obraz tamtych „Przemian”, sięgnął po motyw obrony godności przez uczniów, w warunkach - wydawałoby się - przesądzających o narzucanym monizmie. Ich formy sprzeciwu były różne. Część sytuować należy w normalnym procesie poznawczym,

stawiania młodzieńczych pytań, w dociekaniu, a nie przyjmowaniu wszystkiego na zasadzie a priori (np. że na wierzbie będą dojrzewały gruszki). Nie bez znaczenia pozostawały wartości wyniesione z domu rodzinnego, przywiązanie do wiary ojców. Zapłacili za to wysoką cenę, uwięzienia, przerwania nauki.



Plakat propagandowy, źródło: Wikipedia

Powróćmy do losów głównego bohatera powieści Łazarza Drepli. Jego imię nie jest tu przypadkowe, ani też nazwisko. Z miłości do zniewalającej ideologii został uwolniony – jak można przypuszczać – dopiero po wyjściu z więzienia, odwiedzeniu grobu swojego ojca. Jest w tym analogia do wskrzeszonego przez Chrystusa biblijnego Łazarza. Łazarz Drepla został wskrzeszony i przywrócony normalnemu światu. Natomiast jego nazwisko ma wskazywać na plebejskie pochodzenie, wszak komunizm, swoim mitem założycielskim rzekomego wyzwolenia człowieka, miał najpierw wyzwolić biednych. Imiona i nazwiska wprowadzonych do powieści postaci zasługują na odrębny dyskurs. Wskażmy na wybrane. Alina Karbostrach, dyrektor burs, po zatrzymaniu dyrektora Lepięznika to jej powierzono kierowanie szkołą, polonistka Otrupek Prązkowany, historyk Omorliniec Włochaty, rusycystka Pępawa, nauczyciel wychowania fizycznego Żabiściek, nauczycielka fizyki Cieciorczka. S. Srokowski, podjęta bezkompromisowością, nie oszczędza nauczycieli, szerzej, polskich ówczesnych elit. Pokazuje, że nawet

najbardziej znaczący twórcy pisali hymny pochwalne na cześć Stalina. Słowami nauczycieli lub uczniów przytacza fragmenty ich wiernopoddańczych utworów. Łazarz Drepla, kształtowany przez „Profesurę”, ale też prelegentów z „Towarzystwa Świadomości Postępowej”, a zwłaszcza przez pracę w „Organizacji Młodzieżowej”, coraz bardziej pogrążał się w miłości do „Bratniego Kraju”. Zaczął pisać wiersze, oczywiście wzorując się na najlepszych luminarzach ówczesnej polskiej literatury. Jego utwory zaczęto drukować, w tym na łamach pism centralnych. Stawiano go za wzór. Nie odwiedzał rodziców, w czasie wakacji pracował w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, wyjeżdżał do rolników, by przekonywać ich do „gospodarki kolektywnej”. Gdy „Towarzysze z Komitetu” uznali, że w szkole należy zdjąć krzyże, zwróceno się do przewodniczącego „Organizacji Młodzieżowej”, czyli do niego. W kraju, a zatem i w szkole, nasilała się walka z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, z „Zaplutym Karłem Reakcji i z jego Agenturą”. Do liceum coraz częściej zaczęli przyjeżdżać panowie z „Komitetu”, pojawiali się na apelach porannych, ale i „jacyś panowie /.../ ubrani na czarno”. Po ich „wizytach” „znikali” uczniowie. Jedni jeszcze powracali do szkoły, z siniakami, tłumaczyli, że to przez upadek, inni byli zabierani i nie wracali. W środowisku powiało grozą. „Profesurze” postawiono zarzut braku „Czułości”, „lekceważenia słusznej ideologii”, przyzwolenia, by „pewna część młodzieży poszła na usługi wroga, agenturalnej propagandy i uległa podszeptom wroga”.

Karbostrach podczas tragikomicznego apelu w bursie grzmiała: „Wróg wdarł się do naszych szeregów i zbuntował najlepszych synów Ojczyzny, którzy zamienili się w płatnych agentów. Ukrywali się pod płaszczykiem niby dobrych uczniów i niby przykładnych wychowanków. Ale to była maska! – Wiła się z gniewu Karbostrach Alina. – Wróg działał na naszych oczach, bezczelnie i cynicznie. Lecz ręka Ludu sięga daleko i karze. I nikt nie ujdzie sprawiedliwości – wołała pełna pasji i świętego oburzenia”. Dyrektorowi cofnięta została rekomendacja, co było jednoznaczne z natychmiastowym zwolnieniem. Wkrótce i on został zatrzymany. Kierowanie szkołą powierzono Alinie Karbostrach. Łazarz, sprowokowany anonimem, udał się do kościoła, by pokazać, że się nie boi pójść do świątyni. Podczas kazania usłyszał o zdejmowaniu krzyży w jego szkole i że ci, którzy to robią, służą szatanowi i piekłu. Dla niego nie to było jednak najważniejsze. On wypatrywał obecnych na Liturgii kolegów, koleżanek, inni dostrzegli jego.

Ojciec, nie chcąc zgodzić się na przekazanie uprawianej ziemi spółdzielni, został okrzyknięty kułakiem. W tej sytuacji Łazarz stał się synem „wroga Ludu”. Publicznie potępił ojca. Jego słowa krytyki opublikowały gazety. Pętla wokół „działacza Drepli” coraz bardziej się zaciskała. Odwiedził rodziców. Zmagali się z potworną biedą. Odcięto im energię elektryczną, wstrzymano przydział opału. Ojciec, ciągle szykanowany, zachorował psychicznie. Matka płakała, wiła się z bólu. Spotkanie z rodzicami było dramatyczne, lecz nie zmieniło myślenia Łazarza. Przeżywał natomiast śmierć „Wielkiej Ostoi Pokoju”, gdy „Postępowy świat” pograżył się w żalobie. Do tej jego części należała szkoła kierowana przez „towarzyszkę” Alinę. Jej reakcja na śmierć Stalina jest pełna groteski, bo czym jest ukazanie do tego stopnia zniewolonego umysłu? I tu S. Srokowski w podjętą narrację wprowadził fragmenty tekstów polskich literatów, którzy uchodzą za najwybitniejszych, a po śmierci „Wodza Narodów” przekrzykiwali się w hymnach pochwalnych na jego cześć. Tak, to są wyjątkowo demaskatorskie fragmenty powieści, oscylujące pomiędzy ironią a satyrą.

Dramatyczne chwile nieuchronnie zbliżały się do Łukasza Drepli, „czuł się ogromnie zagubiony i niepewny, rozchwiany i zbuntowany”. Przekonywał siebie, że „i nad śmiercią jeszcze zapanujemy”. Tymczasem już nad sobą tracił panowanie. Zorganizowane zostało zebranie, na którym wytknięto mu brak samokrytyki, czujności, wskazano na jego rzekomą dwulicowość, w tym moralną, bo spotykał się ze Szczurzycą, chodził do kościoła. Zrozumiał, że zbliża się koniec jego kariery. Wkrótce musiał się zmierzyć z

wymiarem celi więziennej. Po trzech latach zamknięcia wsunięto mu gazetę z tytułem: *Potępiamy błędy i wypaczenia*. Zaczął czytać. „Zaparło mu dech w piersiach”. Nie wiedział, co się z nim dzieje. „Partia” przyznaje się do wypaczeń. Padł na pryczę i leżał „skamieniały i pusty”. Gdy przekraczał bramę więzienną, „nogi się pod nim ugięły”. Wewnątrz czuł ból i pustkę. Miał widzenie, że spotyka się z ojcem. Za jakiś czas stanął nad jego grobem, w jesienny, chłodny już dzień. Pochylił się nad tabliczką. Odczytał datę śmierci: grudzień 1953 roku. „Cisza dławiała gardło. Nagle się ocknął, jakby pragnął się wyrwać z letargu. – Ojcze! – mruknął chrapliwie, niewyraźnie i wbił oczy w ziemię. – Gdzie ty? Czyja to wina? Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Co się z nami stało? – szepnął”. Stał w bezruchu, rozbity, pokonany czy już wolny od młodzieńczych, destrukcyjnych miłości?

Tak, jest to książka dla młodzieży licealnej i studiującej. Pojawiają się jednak obawy, czy polska młodzież jest przygotowana do tego rodzaju lektury? Polskie szkoły – co jest jednym z paradoksów doby dzisiejszej – nie przekazują bowiem wiedzy o dziejach najnowszych. Pytaniem otwartym pozostaje również, w jakim zakresie sięgnie po nią starsze pokolenie? To nie jest łatwy tekst. Niestety, u wielu rodaków gdzieś w podświadomości pozostała nostalgia za czasami zniewolonych umysłów. Jest ona znaczonej różnymi znakami, nie udawajmy, że ich nie ma w różnych formach obecności. Do dyskursu nad przesłaniem swojej nowej powieści S. Srokowski nie tylko zaprasza, ale wręcz prowokuje. I dobrze. Tego rodzaju prace naszej literaturze są bardzo potrzebne.

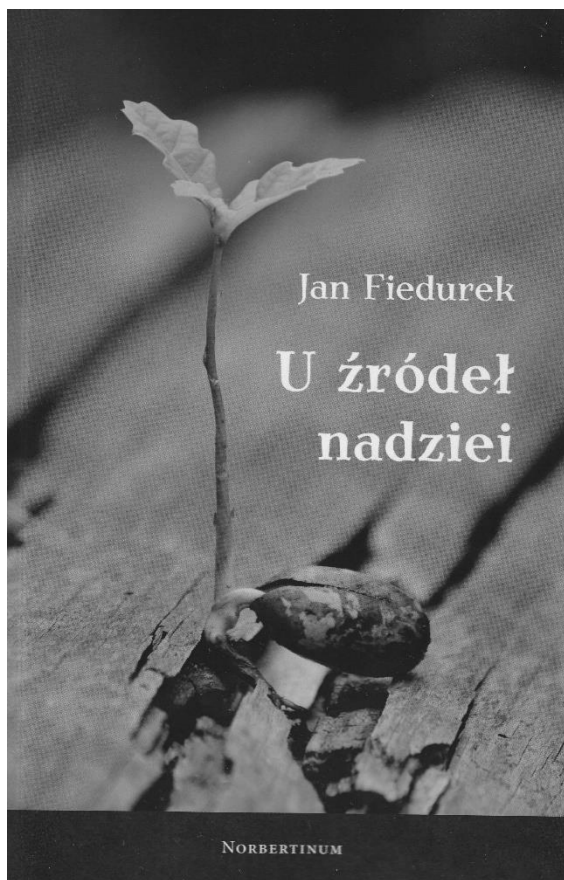
Posłowie

Władysława Bryła

Według definicji słownikowych „Nadzieja to oczekiwanie czegoś dobrego, pożądanego, ufność, że to się spełni; przeświadczenie, że skończy się coś złego”. To przypomnienie znaczenia słowa *nadzieja* jest konieczne dla zrozumienia przesłania Autora niniejszego tomu, który w tytule odwołuje się do nadziei i szuka jej źródeł. Ten tytuł kieruje uwagę odbiorcy „ku przyszłości”. Nadzieja nie jest utopią, mrzonką ani wróżeniem. Nasuwa się więc pytanie o istotę nadziei, o treści nazywane tym słowem i o źródła warunkujące jej spełnie-

nie. Nadzieję można przeżywać w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społecznym, i właśnie tak rozumie ją Jan Fiedurek. Można ją opisywać z różnych punktów widzenia: psychologii, socjologii, pedagogiki i teologii. To ostatnie ujęcie było przedmiotem refleksji dwu papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI. W encyklice *Spe salvi* „nadzieją zbawieni” Benedykt XVI twierdzi, że nadzieja inspirowana dobrem eschatologicznym, wynikającym z obietnic zawartych w słowie Bożym, daje siłę i odporność duchową. Budzi odwagę do życia, przewycięża bojaźń przed śmiercią, wzmacnia męstwo w głoszeniu prawdy i w jej obronie oraz w realizowaniu sprawiedliwości.

We fraszkach Fiedurka nadzieja jest ujmowana w dwu wymiarach: 1) jako przeświadczenie, że los można odmienić i żyć w dobrym, przyjaznym świecie i 2) jako odrzucanie złego świata z jego kłamstwem, nienawiścią, depta-



niem miłości, patologiami, pędem za wartościami materialnymi nawet za cenę zagłuszenia wyrzutów sumienia. Do takich osób niszczących dobro, a tym samym nadzieję na realizowanie i innych cnót: wiary i miłości we fraszce **Sposób na patologie** Autor kieruje przestrożę: *Gdy ideologiczna szajba odbija/ potrzeba mocnego kija*. Uważni czytelnicy dotychczasowych 11 tomów fraszek Jana Fiedurka wiedzą, że jest wierny naczelnym wartościom, które można ująć w hasło: Bóg. Honor. Ojczyzna.

Kolejny, już dwunasty, tom fraszek zatytułowany *U źródeł nadziei* ma podtytuł *Fraszki refleksyjne*. Jak wiadomo, refleksja to myśl, głębsze zastanowienie, rozmyślanie nad czymś, analizowanie czegoś. Refleksyjność jest wynikiem rozległej, interdyscyplinarnej wiedzy, analiz i przemyśleń Autora ujętą w słowa, które mają inspirować czytelnika. Tom składa się z czterech części: *Z duchem Dekalogu*, *W obronie tożsamości narodowej*, *Paradoksy codziennego życia*, *Kowidowy zawrót głowy* i przywołane tytuły zapowiadają treść. Już w pierwszej fraszce Autor dowartościowuje człowieka, pisząc we fraszce

pt. **Logos**: *Skoro Boży Sens był na początku/ Żyjmy w Jego porządku*. Tymczasem, człowiek często nie zważa na żadne wyższe wartości, co poeta gorzko konstatuje we fraszce **Trudna tresura**: *W wytresowanie nie wierzę/ jeśli w człowieku tkwi zwierzę*, a w innej apeluje: *Unikajmy zwilczenia/ docenię to pokolenia*. Utwory, które nazywane są tu fraszkami, zwykle są krótkie, kilkuwersowe i dlatego wymagają kondensacji treści. Do tego służą porównania, wyrażenia ironiczne, ujawnianie absurdów. Przykładem wykorzystania figury *porównanie* może być fraszka *Podobieństwo*:

„W społeczeństwie ludzkim
jak wśród grzybów
są typy następujące:
smaczne, niejadalne i trujące”.

Autor zastosował dwa pomysłowe zabiegi semantyczne: reifikację [uprzedmiotowienie] ludzi i stereotypową, utylitarną klasyfikację grzybów do ich oceny. Jak wiadomo, grzyby niejadalne i trujące są wyrzucane do śmietnika jako zbędne, a nawet szkodliwe. Niestety i wśród ludzi są takie osobniki. Z kolei absurdalne, wewnętrznie sprzeczne zachowania w życiu społecznym, wynikające z negacji wartości, a polegające na promowaniu osób niegodziwych, społecznych „szkodników” piętnuje ironicznie:

„Historia koło zatacza,
kiedyś łotra wieszano na krzyżu,
dziś się go krzyżem odznacza”.

Niewątpliwym walorem fraszek jest ich rymowanie. Pełni ono funkcję mnemotechniczną (ułatwia zapamiętanie) a także eksponuje rymowane wyrazy, np.:

„Z głupotą się nie walczy,
tylko ją omija,
jakby to była zmija”.

Powyższa fraszka jest dobrym przykładem do wykazania autorskiego sposobu eksponowania znaczenia wyrazów. W wersie są akcentowane trzy pozycje: nagłos, średniówka i wygłos. W nagłosie znalazła się główna myśl tekstu: *głupota*; w śródgłosie jest czasownik *omija*, którym Autor nawiązuje do utrwalonego przeświadczenia, że z głupim się nie dyskutuje, głupi nie wie, co mówi, głupoty się nie wyleczy, więc można ją tylko omijać; w wygłosie (ostania pozycja w wersie) Autor zamieszcza negatywne wartościowanie głupoty porównanej do zmii. Ze zmiją kojarzy się bowiem przebiegłość, podstęp;

zmija kasa i wpuszcza śmiertelny jad. W tym tak króciutkim tekście Poeta porusza czytelnika i odwołuje się do jego doświadczenia życiowego.

Różne gry z czytelnikiem, znakomite operowanie słowem wywołujące refleksję i poruszające emocjonalnie sprawiają, że fraszki Jana Fiedurka czytają się z zainteresowaniem, oczekiwaniem niespodzianki w każdym następnym tekście, a wreszcie z nadzieją „na lepsze” w wielu wymiarach. Z pełnym przekonaniem zachę-

cam do lektury przedkładanego tomu, wydawanego przez Autora z oczekiwaniem, że ewentualnie pozyskane środki zasilą konto Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia oraz Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach, które pisarz wspiera od wielu lat. Nadzieja, jako jedna z ważnych cnót, potrafi bowiem sprawić, jak głosi przysłowie, że: *Kto żyje nadzieją tańczy bez muzyki.*

Erupcja zdrady

Do dziś czyni w umysłach wiele spustoszenia,
dekret z 1946 roku o prawnym obowiązku
donoszenia.

Nasi wrogowie zdrajców przekupują,
a ich nikkczemne czyny nobilitują.

Dziś mamy bez wątpienia
z próbą V rozbioru Polski do czynienia,
bez użycia siły militarnej,
ale w wyniku przemocy ideologicznej.

A najbardziej boli,
gdy notoryczni zdrajcy
za swoje donosicielskie usługi
nagrody, medale i ordery otrzymują,
z czego dumni się czują,
jak w przypadku radzieckiego komsomolca,
donoszącego do NKWD na własnego ojca.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Piłat

Nie wiedział, że rozmawiał z Bogiem,
a dziś ludzie bez wahania
sądzą Boga bez przesłuchania.

Groźna dolegliwość

Żądza władzy sprawia,
że człowieka rozumu pozbawia.

Kłamcom

Gdy się kłamca sprzeniewierzy,
nikt mu więcej nie uwierzy.

Nie dziwi nic

Kto przez dekady miał swojego pana,
nie ma znaczenia, gdzie ten rezyduje,
w Moskwie czy Berlinie,
i tak mu usługuje.

Transgenderyzm

To szaleństwo ogłupia już totalnie,
a wychodząc na ulice,
przypomina polowanie na czarownicę.

Zabójcza mieszanka

Prawda zmieszana z kłamstwem,

cechy jego przejmuje
i jak pieczarka z muchomorem truje.

Marksizm

Z tej ideologii wynika,
że jej mądrość powraca,
gdy materia w grzyzy się obraca.

Łamanie prawa

Trudne jest prawo do złamania,
gdy jest łatwe do naginania.

Kreatorzy przyszłości

Świetlaną przyszłość ludzkości gotują,
i choć to brzmi kusząco,
rachunki każą płacić na bieżąco.

Zagrożony

Świat dziś jest na granicy
wulkanu w stanie uśpienia
do czasu wybudzenia.

„Rok 1984”

Miał być ostrzeżeniem,
ale ma użytek drugi,
stał się instrukcją obsługi.

ZakamufLOWANA opcja

Na zewnątrz ma coś z „Europejczyka”,
a w środku serce bolszewika.

Pytanie do opozycji

Gdzie było osiem lat temu
wojsko i uzbrojenie?
W skansenie?

Apel lewaczki

Hodowli krów zakazuje
i na tym stanowisku stoi,
że świerszcza lub pasikonika
uda się wydoić.

Wyborcom ku rozwadze

Choć orzeł i reszka
na dwóch stronach mieszka,
to warto rozważyć
na kogo postawić.

Kłamstwo Wołyńskie

Kto kłamstwo o Wołyniu promuje,
pamięć o zamordowanych anuluje.

Niereformowalna

To jest kwestia niebanalna,
czy UE jest reformowalna?

Idiota

Po bezdrożach absurdu podróżuje,
bo na nich najlepiej się czuje.

Potrzeba prawdy

Zapalmy pochodnie
niech oświetlą wyrządzone
Polakom zbrodnie.

Odcienie zdrady

Zdrada ma różne odcienie,
które akceptuje przestępców sumienie.

Waga patriotyzmu

Ilość posiadanych czołgów jest bez znaczenia,
kiedy patriotyzm to oferta do odrzucenia.

W szponach unijnych technokratów

Dzwonek to już ostatni,
by nie uwikłać nas
w finansowej matni.

Współcześni niewolnicy

Gdy mamy więcej milionerów,
wzrasta zapotrzebowanie na kamerdynerów.

Jan Fiedurek

W trosce o odpowiedzialność za słowo

Eugeniusz Wilkowski

W ostatnim numerze „Powinności”, w tekście *W trosce o przejrzystość słowa*, wyraziliśmy głęboki niepokój dotyczący zakresu psychomanipulacji nasilającej się w mediach różnej proveniencji, w tym będących w dyspozycji władzy, także samorządowej. I zaraz pojawiły się głosy, że przesadzamy, szukając *problemu tam, gdzie go nie ma*. Przecież jest wolność wyboru – próbowano uzasadniać – stąd w każdej formie przekazu, a zatem i w słowie piśnianym, można zamieszczać dowolne informacje. Kontestatorów naszego zatroskania odsyłamy do lektury oświadczenia wydawców i dziennikarzy zamieszczonego m.in. w „Nowym Tygodniu”, wychodzącym w Chełmie [nr 18(906), 2-7 maja 2023, s. 7], pt. *Propagandowe media samorządowe niszczą lokalną demokrację*. Jeżeli prowadzący „Nowy Tydzień”, raczej szukający modus vivendi ze sprawującymi władzę w chełmskim

magistracie, zdecydowali się na tego rodzaju posunięcie, to należy odczytywać, że skala podnoszonego zjawiska zaczęła niepokoić różne kręgi, także dziennikarskie. W wydrukowanym oświadczeniu czytamy m.in.: „Setki milionów złotych rocznie wydają samorządy na propagandę. Wydają własne gazety, portale, telewizje, radia. Mieszkańcom przedstawiają zakłamany obraz rzeczywistości. Udają niezależne media informacyjne. Za to oszustwo płacą podatnicy. Mieszkańcy nie dowiedzą się z nich, jak wygląda ich gmina czy powiat, bo propagandowe media samorządów pokazują tylko to, co jest na ich korzyść. Nie patrzą władzy na ręce, nie sprawdzają, nie kontrolują. Urzędnicy udający dziennikarzy ukrywają niewygodne fakty i wypisują laurki na cześć swoich mocodawców. Ta patologia trwa i nie ma szyldu partyjnego /.../ Media samorządowe nie mają nic wspólnego z niezależnym dziennikarstwem i są wytworem antydemokratycznym i szkodliwym społeczeństwu”. Oświadczenie dotyczy mediów samorząd-

dowych, zatem przy nich się zatrzymajmy. Ambicją niemal każdego samorządu, a może jedynie potrzebą propagandową, poczynając od urzędów marszałkowskich, jest wydawanie własnych periodyków. Sposób prowadzenia ich od lat jest stały. Zmieniają się jedynie twarze lansowanych osób. Sam fakt rozwoju piśmiennictwa społeczności lokalnych należałoby przyjmować za wyraz ożywienia małych środowisk, możliwość ukazywania ich tożsamości kulturowej, ale to pozostaje tylko w sferze założeń tych, którzy dostrzegają potrzebę troski o zachowanie tożsamości kulturowej. Obserwując sprawujących władzę, z całą odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że kategoria ta jest im obca. O sposobie prowadzenia lokalnych mediów decydują wójtowie, burmistrzowie, starostowie, prezydenci miast, marszałkowie województw. Prymatem stały się ich interesy i za publiczne pieniądze promują siebie i wytworzone struktury sprawowanej władzy. Zadziwiające, że podczas sesji rad nie pojawia się ten problem, dla radnych jakby nieistniejący. Tymczasem to oni przyjmują uchwały budżetowe, dyskutują o prowadzonej polityce kulturalnej, udzielają absolutorium. W niezrozumiały sposób zanika poczucie odpowiedzialności za te treści kulturowe, które konstytuują dane środowisko. Zakres ubezwłasnowolnienia radnych stał się zjawiskiem zatrzważającym. Swoją wolność i odpowiedzialność, podstawowe kryteria godności, sprzedają za beneficja i godzą się na rolę bezrefleksyjnej „maszynki do głosowania”.

Od lat upominamy się o taką politykę wewnętrzną państwa, która sprzyja upodmiotowieniu społeczności lokalnych, małych ojczyzn. Niezbędne są rozwiązania o charakterze makrostrukturalnym, ale też niezbędna jest odpowiedzialność obywatelska w każdej społeczności. Otrzymywaną wolność trzeba sensownie zagospodarowywać. Przed laty podejmowaliśmy dyskusję o potrzebie budowania społeczeństwa obywatelskiego, czyli ludzi wolnych wewnętrznie i odpowiedzialnych za przestrzeń życia publicznego. Dzisiaj najwyraźniej wygaszamy tę potrzebę. Powracamy do historycznych przyzwyczajęń hołdowania każdej władzy, nawet działającej wbrew podstawowym interesom

społecznym czy - w szerszej perspektywie - narodowym. Skutecznie wytrącamy ze swoich wnętrzy nawet instynkt postaw samoobronnych. Gdy ze skrzynek pocztowych wyjmujemy chełmską propagandówkę „Kredą pisane”, przy której nawet brednie okresu komunistycznego byłyby „blade”, nie dostrzegamy w tym problemu. Jeżeli wyrazimy swój sprzeciw, to jedynie w rozmowie z sąsiadem. Publicznie nie zapytamy o sens przeznaczenia potężnych środków finansowych na wydawanie i dystrybucję tego „niesmacznego tworu”.

Do prowadzących „Nowy Tydzień” skierujemy pytanie, ile osób z chełmskiego środowiska dziennikarskiego bardzo chętnie - w przeszłości i dziś - przyjmuje „posadki” w urzędach samorządowych z pełną świadomością, w jakim celu są zatrudniane. Zbliżają się wybory, wielu spośród nich przygotowuje będzie zlecane serwisy wyborcze. Czy te osoby spotkają się z jakąkolwiek krytyką? Znając chełmskie realia, podobnie inne środowiska, absolutnie nie. Co więcej, za jakiś czas będą otrzymywały, także ze środowisk dziennikarskich, wyróżnienia, nagrody, tytuły. Nikt już nie będzie pamiętał o wysługiwaniu się politykom, niejednokrotnie gardzącym najbardziej elementarnymi zasadami przyzwoitości. Wówczas wszyscy będą wskazywali na skuteczność „wybitnego dziennikarza”. Chcemy być właściwie zrozumiani. Każdy dokonuje wyborów. Dzisiaj prowadzący „Nowy Tydzień” oczekują wsparcia, bo dostrzegają skalę zagrożenia ze strony propagandowych samorządowych mediów niszczących demokrację. Rozumiemy tę troskę, co więcej, jesteśmy niezmiernie wdzięczni, że problem ten dostrzegają. Nasz głos prosimy przyjąć za wyraz poparcia. Chcemy jedynie przypomnieć, że ci, którzy niszczą demokrację, jakże często pochodzą z redakcji, które dzisiaj są sygnatariuszami stanowiska protestujących wydawców i dziennikarzy. Inaczej sprawę ujmując, zwracamy się o konsekwencję i solidarność w środowisku dziennikarzy. I w nim trzeba restytuować elementarny etos pracy. Jest to zadanie dla wszystkich piszących, ale także, a może przede wszystkim, właśnie dla dziennikarzy.

Okładka:

str. 1 - Ossolineum we Lwowie, źródło: Wikipedia.

str. 2 - Biblioteka Jagiellońska, wejście główne, źródło: Wikipedia.

str. 3 - Pałac Krasińskich, do 2019 r siedziba zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej, fot. Janusz Drzewucki.

str. 4 - Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie, wejście do gmachu głównego, źródło: Wikipedia.